



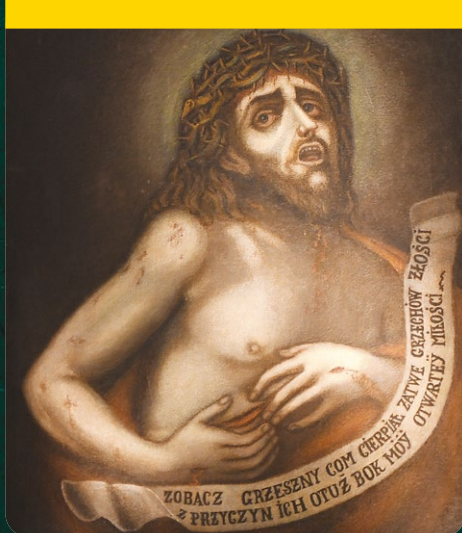
**Zobacz film  
o rodzinie Ulmów**



**Nennolina  
– siedmioletnia bohaterka**



**Pan Jezus z Imbramowic**



**Całkowicie  
oddana  
miłości**

# Bernadeta Soubirous



Zobacz grzeszny com cierpiał zatwe grzechów złości z przyczyn ich otuż bok moy otwartey miłości.

# Pan Jezus z Imbramowic

**W CZASIE WAKACYJNYCH WĘDRÓWEK WARTO ODWIEDZAĆ SANKTUARIA. W DIECEZJI KIELECKIEJ ZNAJDUJE SIĘ PRZEPIĘKNE SANKTUARIUM MĘKI PAŃSKIEJ W IMBRAMOWICACH. KRYJE ONO W SOBIE NIEZWYKŁY SKARB – CUDOWNY WIZERUNEK PANA JEZUSA CIERPIĄCEGO. OD WIEKÓW PRZY TYM OBRAZIE WIERNI WYMADLALI SZCZEGÓLNE ŁASKI. WIZERUNEK ZNAJDUJE SIĘ W CENTRALNYM MIEJSCU PREZBITERIUM, W OŁTARZU GŁÓWNYM ŚWIĄTYNI.**

Namalowany został farbami olejnymi na płótnie o wymiarach 89 x 106 cm. Do dziś nie wiadomo, kto jest jego autorem. Na obrazie – z ciemnego tła – wylania się postać umęczonego Chrystusa. Na pierwszym planie, w pełnym świetle ukazane jest oblicze i obnażony prawy bok z szeroko otwartą raną. W głębi obrazu, z lewego ramienia spada szkarłatna szata, która osłania Chrystusa w pół postaci. Na twarzy Chrystusa widać ogromne cierpienie i mękę. Obie dłonie ujmują „ciętą” włócznią, krwawą ranę boku. Na tle szkarłatnej szaty Pana Jezusa widnieją biała, wznosząca się do góry wstęga z napisem, który jest pełną miłości skargą, jakby wydobywającą się z ust Zbawiciela: „Zobacz grzeszny com cierpiał zatwe grzechów złości z przyczyn ich otuż bok moy otwartey miłości”.

podarowali Panu Jezusowi Cierpiącemu wotum dziękczynne – srebrne serce i napisali: „Dzięki Ci, Jezu miłosierny, za ocalenie dziecka – 18.05.1891”. Z kolei w liście ksiieni Marii Nideckiej do jednej z sióstr klasztoru norbertanek w Krakowie z 18 sierpnia 1901 r. czytamy: „Mszę świętą odprawi nasz zacny, świątobliwy ojciec kapelan przed cudownym obrazem Miłosiernego Pana Jezusa, którego w szczególnych zdarzeniach znoszony bywa do kościoła, a przed którym niedawno oczywisty stał się cud”. Wiele łask wymodlonych zostało w okresie międzywojennym. Świadczą o tym liczne wota dziękczynne, które szybko zapełniały gabloty wotywnie kościoła klasztorowego. Pod datą 24 stycznia 1928 r. kronikarka klasztoru i zapisała: „Pocztą przyniosła nam radosną niespodziankę, złote serce ofiarowane jako wotum dla naszego Pana Jezusa Cierpiącego” – „za kilkakrotnie otrzymane łaski w trudnych sprawach rodzinnych

i majątkowych”. Również pod tą datą kronika informuje, iż ofiarowano Panu Jezusowi Cierpiącemu wotum dziękczynne – srebrne serce – za uleczenie kobiety z paraliżu. Dzięki pomocy Pana Jezusa Cierpiącego ocalał kościół w Imbramowicach. W kronice klasztornej pod datą 20 lipca 1931 r. znajduje się informacja o cudownym ocaleniu kościoła klasztorowego od pożaru: „Przypisujemy to relikwiom Krzyża Świętego, które Panna Ksieni (Konstancja Łukowicz) wraz z obrazem cudownego Pana Jezusa wystawiła w oknie chórowym. Inaczej wytłumaczyć się nie da, tym bardziej, gdy się z ogrodu klasztorowego patrzyło, zupełnie tak wyglądał dym i pożoga, jakby od strony klasztoru linią pionową odcięty i ani iskra nie padła”. Także i w naszych czasach Pan Jezus hojnie obdarza ludzi łaskami. W 1971 r. pewna kobieta złożyła wotum wdzięczności – srebrne serce ze złotą koroną – za ocalenie swego wnuka Tadzika,

## CIERPIĄCY

Obraz Pana Jezusa Cierpiącego pochodzi najprawdopodobniej z XVII w.

## CUDA I ŁASKI

Pierwszy cud, jaki odnotowują księgi klasztorne, pochodził z 1891 r. Rodzice



którego życie było zagrożone w wyniku tragicznego wypadku.

Pod datą 18 lutego 1990 r. widnieją podziękowanie za opiekę nad całą rodziną, która, uczestnicząc w wypadku drogowym, nie doznała obrażeń. Dalej czytamy podziękowanie związane z uratowaniem mężczyzny od pijaństwa oraz podziękowanie od czcicielki z Porąbki następującej treści: „O Jezu niezliczonymi łaskami słynący, dziękuję Ci za przebytą udaną operację, bez Ciebie w ludzki sposób byłoby to niemożliwe. W dowód wdzięczności ofiaruję wotum – srebrne serce”.

„Tych łask jest bardzo dużo. Wszystkie one są dowodem szczególnej łaski Zbawiciela dla misji Zakonu, ale są również dowodem, iż sam Pan Jezus wybrał sobie to miejsce w Imbramowicach, aby swemu wiernemu ludowi w jego ziemskiej drodze do nieba nieść miłosierną pomoc w różnorodnych sprawach doczesnych

i cierpieniach osobistych, jeśli z ufnością i pełnym zawierzeniem o to do Niego się zwracają” – mówi s. Faustyna, przeorysza imbramowickiego klasztoru.

## SANKTUARIUM

Naturalną konsekwencją trwającego od dziesięcioleci takiego stanu rzeczy było uznanie formalno-prawne przez bp. Kazimierza Ryczana, ordynariusza kieleckiego, klasztoru i kościoła sióstr norbertanek w Imbramowicach pod wezwaniem św. św. Piotra i Pawła miejscem szczególnie świętym. Znalazło to odzwierciedlenie w wydanym 30 października 2003 r. przez biskupa dekretem ustanawiającym klasztor imbramowicki regionalnym Sanktuarium Męki Pańskiej.

## KULT

Doroczny odpust przypada w sanktuarium w Imbramowicach w Niedzielę

Palmową czyli w uroczystość Męki Pańskiej.

Wyrazem szczególnego kultu Pana Jezusa Cierpiącego są tzw. czuwania piątkowe organizowane przez siostry od 1994 r., na które przybywa rzesza wiernych.

Od 1988 r. trwa w sanktuarium tzw. nieustanna Nowenna do Pana Jezusa Cierpiącego. Od 1994 r., za aprobatą biskupa ordynariusza, wśród wiernych imbramowickiego kościoła rozprowadzana i rozpowszechniana jest dziewięciodniowa Nowenna do Pana Jezusa Cierpiącego i słynącego łaskami – jako szczególnego rodzaju nabożeństwo dziękczynno-błagalne.

W każdą niedzielę podczas porannej i wieczornej Mszy Świętej odczytywane są podziękowania i prośby, które wierni składają do specjalnej puszki oraz nadsyłają drogą pocztową i mailową.

## Drodzy Czytelnicy!

Oddajemy do Państwa rąk wakacyjną numer „Dobrych Nowin”. Mam nadzieję, że będzie on zachętą do tego, by w czasie letnich wędrówek, odpoczynku znaleźć również czas na pielgrzymowanie, na odwiedzenie miejsc świętych, sanktuariów. Czekamy na Państwa opowieści i pocztówki, a może nawet i zdjęcia! Najciekawsze, najpiękniejsze – nagrodzimy!

W oczekiwaniu na zbliżającą się beatyfikację Wiktorii i Józefa Ulmów oraz ich dzieci pragnę także zaprosić Państwa do kina na bardzo ciekawy film pt. *Historia jednej zbrodni*. Będzie on niezwykłą lekcją polskiej historii. Mariusz Pilis, reżyser tego dokumentu, poleca go szczególnie ludziom młodym – zadbajmy, by obejrzeli ten film.

Kolejne „Dobre Nowiny” wydamy dopiero pod koniec wakacji – w sierpniu. Pozostaje mi więc życzyć Państwu dobrego czasu odpoczynku. Nie zapominajcie jednak o nas! Polecam Państwa pamięci „Dobre Nowiny”!

Małgorzata Pabis

# Zaproszenie dla pro-liferów

Podstawą Letniej Akademii są warsztaty. Pracujemy, korzystając z metod aktywizujących, które rozwijają kreatywność i umiejętność krytycznego myślenia, poszerzają naszą perspektywę i pogłębiają komunikację. Uczymy się rozmawiać z tymi, którzy mają inne poglądy. Tu kluczowe są dwie rzeczy: wrażliwość i otwartość na drugiego człowieka, chęć wysłuchania go z szacunkiem oraz budowanie pozytywnego przekazu, by zachwyć pięknem życia. Czyli dialog i afirmacja człowieka – mówi Magdalena Guziak-Nowak, dyrektor ds. edukacji PSOZC.



**LETNIA AKADEMIA PRO-LIFE**  
akademia.pro-life.pl

w praktyce, dlatego Akademia Pro-life ma charakter warsztatowy – wyjaśnia Marcin Nowak. Udział w Letniej Akademii Pro-Life to okazja do nawiązania relacji z innymi pro-liferami i budowania sieci ludzi wspólnie działających na rzecz obrony życia człowieka. Trzy lata doświadczeń w organizacji warsztatów pokazują, że uczestnicy wspierają się nawzajem, dzielą doświadczeniami czy proszą o pomoc. Konkretnym owocem ostatniej Letniej Akademii są dwa kuby pro-life, które założyły uczestniczki ubiegłorocznej edycji.

Jak wyjaśniają organizatorzy, w tym roku na warsztatach uczestnicy będą rozmawiać m.in. o rozwoju dziecka od poczęcia i budowaniu trwałych postaw „za życiem” poprzez pozytywną edukację. Przyjrzą się problemowi manipulacji medialnych i zweryfikują argumenty za aborcją. Nie zabraknie też refleksji nad zawsze aktualnymi i budzącymi kontrowersje tematami, takim jak in vitro, antykoncepcja hormonalna czy zmiany kulturowe w dziedzinie płciowości.

Wśród zaproszonych gości, którzy spotkają się z uczestnikami, znajdują się profesjonalni w swoich dziedzinach, m.in. dr n. med. Ewa Śliżień-Kuczapska – specjalista położnik-ginekolog, lek. med. Dorota Jarczewska – specjalista medycyny rodzinnej, oraz dr Łukasz Cichocki – psychiatra i psychoterapeuta.

„Mimo wielkiej fascynacji tematem obrony życia człowieka i ogromnej radości ze stawiania pierwszych kroków na tej drodze, miałam wiele wątpliwości. Tematyka pro-life nie była pozytywnie odbierana w moim otoczeniu – zarówno domowym, jak i szkolnym. Jestem studentką V roku medycyny. W tym środowisku niestety często mówi się o tzw. «prawach kobiet», o «wolnym wyborze», natomiast niewiele osób jest w pełni świadomych tego, że wybór kończy się tam, gdzie zaczyna się krzywda drugiego człowieka. Byłam z tym wszystkim sama, potrzebowałam wspólnoty. Zobaczyłam ogłoszenie o Letniej Akademii Pro-Life na Facebooku i od razu się zapisałam. Zastanawiałam się, jak tam będzie, nikogo nie znałam. Mimo to odważyłam się i wyruszyłam w drogę” – opisuje Sandra Wcisło, uczestniczka ubiegłorocznej edycji Letniej Akademii Pro-Life.

**Zapisy do Letniej Akademii Pro-Life odbywają się poprzez formularz na stronie [www.akademia.pro-life.pl](http://www.akademia.pro-life.pl)**

**Akademia przeznaczona jest dla osób w wieku od 18 do 50 roku życia. Koszt uczestnictwa to 350 zł. Organizatorzy zapewniają zakwaterowanie i wyżywienie oraz potrzebne materiały. Współorganizatorem wydarzenia jest Polskie Stowarzyszenie Nauczycieli i Wychowawców.**

# dobre nowiny

**Jak dokonać wpłaty?**  
♦ zrób przelew internetowy wg danych na formularzu obok lub  
♦ zrealizuj wpłatę przez [www.dobrenowiny.pl/wplac](http://www.dobrenowiny.pl/wplac) lub  
♦ dokonaj wpłaty w banku albo na poczcie wg załączonego blankietu



Informujemy, że dane podane przy wpłacie są zbierane do bazy należącej do Stowarzyszenia Rafael, ul. Rękawka 51, 30-535 Kraków. Stowarzyszenie wpisane jest do rejestru KRS pod numerem KRS 0000152542 przez Sąd Rejonowy w Krakowie, Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego, NIP 9451920090. Dane są gromadzone i przetwarzane tylko na potrzeby Stowarzyszenia Rafael. Więcej: <http://dobrenowiny.pl/polityka-prywatnosc>

# „DOBRE NOWINY” WYDAWANE SĄ DZIĘKI DAROWIZNOM CZYTELNIKÓW.

Formularz do wypełnienia dla wpłaty gotówką. Zawiera pola do wpisania nazwy odbiorcy (STOWARZYSZENIE RAFAEL, UL. RĘKAWKA 51, 30-535 KRAKÓW), numeru rachunku odbiorcy (8 4 1 2 4 0 4 7 1 9 1 1 1 0 0 1 0 6 6 0 6 0 2 6 5), nazwy zleceniodawcy (DAROWIZNA NA CELE STATUTOWE – FUNDUSZ WYDAWNICZY „DOBRYCH NOWIN”), oraz miejsce na pieczęć i podpis zleceniodawcy.

Formularz do wypełnienia dla wpłaty z przelewu. Zawiera pola do wpisania numeru rachunku odbiorcy (84124047191111001066060265), nazwy odbiorcy (STOWARZYSZENIE RAFAEL, UL. RĘKAWKA 51, 30-535 KRAKÓW), nazwy zleceniodawcy, oraz miejsce na opłatę.

**Z serca dziękujemy za każdą wpłatę.**

## Ksiądz Blachnicki został otruty!

Kandydat na ołtarze ks. Franciszek Blachnicki (1921-1987), założyciel oazowego Ruchu Światło-Życie, żarliwy polski patriota i wybitny duszpasterz, został otruty! 27 lutego 1987 r. na terenie Niemiec padł ofiarą komunistycznej zbrodni! 35 lat po jego śmierci, po trzech latach żmudnego postępowania, ekshumacji ciała i badania śladów kryminalistycznych, do takiego wniosku doszli prokuratorzy z Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Katowicach, badając ostatnie chwile ziemskiego życia tego wybitnego śląskiego kapłana. Jeśli na podstawie tych ustaleń Stolica Apostolska dojdzie do wniosku, że ksiądz może zostać uznany za męczennika za wiarę, do jego beatyfikacji nie będzie już potrzebny cud.

„Zwycięzał zło systemu komunistycznego dobrem, tworząc wielkie dzieła i walcząc z monopolami władzy komunistycznej na wychowanie młodego pokolenia. Stworzył największy ruch odnowy religijnej, ruch oazowy Światło-Życie, (...) który wychowywał i skupiał blisko dwa miliony Polaków.

Całą działalność społeczną i misyjną ks. Franciszka Blachnickiego możemy dziś nazwać wychowaniem do wolności po systemie totalitarnym, komunistycznym” – mówił podczas konferencji prasowej prezes IPN dr Karol Nawrocki.

Właśnie z uwagi na swoją działalność i oddziaływanie na społeczeństwo, a głównie na młodzież, ks. Blachnicki stał się obiektem represji, szykan i inwigilacji ze strony rządzącej Polską komunistycznej władzy. Jak czytamy na stronie IPN, „Został skazany na karę pozbawienia wolności w 1961 roku, zaś po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce, gdy pozostał na emigracji w Niemczech, prokuratura wojskowa wydała postanowienie o jego tymczasowym aresztowaniu i zarządziła poszukiwanie listem gończym, zarządzając kapłanowi „działalność na szkodę interesów PRL”. Na emigracji w Calsbergu ks. Franciszek Blachnicki założył Instytut Niepokalanej Matki Kościoła, Ośrodek «Marianum» i «Chrześcijańską Służbę Wyzwolenia Narodów». Rozwijał też inicjatywy



foto: IPN/Wikimedia Commons

związane z działalnością Ruchu Światło-Życie”. W końcu postanowiono się go pozbyć.

„W wyniku gry operacyjnej i działań operacyjnych wydziału 11 Departamentu I MSW – a więc komunistycznego wywiadu – w jego najbliższe otoczenie wysłano dwójkę zdeeterminowanych, perfidnych i doświadczonych agentów komunistycznych służb – małżeństwo państwa Gontarczyków, którzy mieli ostatecznie zniszczyć księdza. Później nastąpiła śmierć i zabójstwo ks. Franciszka Blachnickiego. Wiemy już dzisiaj, że było to zabójstwo” – dodał Nawrocki. Księdzu podano śmiertelną dawkę toksycznych substancji.

na podst. inf. IPN oprac. hb

## W pracy z Maryją

To doprawdy święty pomysł. Chilijski ksiądz o. Juan Pablo Álamos Zegers od lat propaguje projekt „Z Maryją w pracy”. Pomysł jest prosty. Wystarczy ustawić w swoim miejscu pracy figurkę – wizerunek Matki Bożej. Tworzy się w ten sposób – jak wyjaśniał ks. Álamos dla agencji ACI Prensa – „przestrzeń modlitwy i spotkania: miejsce, w którym można zatrzymać się na kilka minut, aby spojrzeć na wizerunek Dziewicy i ofiarować Jej wszystko”, pomodlić się, zawierzyć Jej swoje problemy, potrzeby, podziękować, a Jej obecność „uczłowiecza dzień, łagodzi cierpienie i nadaje sens temu, co robimy”.

Maryjne figurki stoją już w ponad 2000 miejscach pracy w Chile, Kolumbii, Brazylii i Hiszpanii. Matka Boża jest obecna w szpitalach, szkołach, więzieniach i w wielu innych miejscach. Może warto zaszpecić taki pomysł także w Polsce, zwłaszcza że – jak wyznał chilijski kapłan – zainspirowało go do tego przesłanie, jakie św. Jan Paweł II skierował do świata robotników w Talcahuano (Chile) podczas swojej wizyty apostolskiej



foto: youtube.com/@ElRosarioelasi11pm

w 1987 r., zachęcając „do powierzenia Matce Bożej naszych potrzeb duchowych i doczesnych” i mówiąc o wartości modlitwy *Anioła Pańskiego*.

Więcej o tej inicjatywie przeczytać można na stronie: <https://conmariaeneltrabajo.cl/>.



foto: Monkprens / East News

sanktuarium i miejsca kultu świętych. Doczesne szczątki zmarłej w opinii świętości Ludowiki, zwanej przez Rzymian Świętą Polką (*Santa Polacca*), pochowano – o było wielkim wyróżnieniem – w kościele pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Rzymie.

„Ludowika odznaczała się wielką świętością życia i jedynie – jak zaznacza jej biograf ks. inf. Władysław Gasidło – na skutek niekorzystnych okoliczności, «pechow» nie została wyniesiona na ołtarze”. „Pozostała jedynie możliwość kultu prywatnego – pisał ks. Gasidło. – W tym celu przyjęto nawet w kalendarzu dzień świątobliwej Ludowiki z Kęt. Jest nim dzień jej śmierci, 22 kwietnia. Znana jest także modlitwa do prywatnego odmawiania: «Panie Jezu, prosimy Cię, wsław pokorną służebnicę Twoją Ludowikę z Kęt, aby błaskiem swoich cnót, miłości Boga i bliźniego, świeciła wszystkim, a wierni chwalili w niej Ciebie

z Ojcem i Duchem Świętym. Amen». Dozwolone są prywatne modlitwy i prośby kierowane do niej o wstawiennictwo u Boga w różnych potrzebach”.

W tym roku w grudniu w Kętach (i w Krakowie) obchodzona będzie także 550. rocznica „narodzin dla nieba” najstynniejszego mieszkańca tego miasta – św. Jana z Kęt. Warto nadmienić, że z Kętami związanych było także wiele kandydatek na ołtarze: córka bł. Celine Służebnica Boża Jądwiaga Borzęcka, Służebnica Boża klaryska Maria Łempicka oraz założycielka pasjonistek Służebnica Boża Józefa Hałacińska.

## Cudowne rozmnożenie?



Ks. Joseph Crowley

## Stolarz, który „budował Kościół”

Widziano w nim drugiego św. Józefa rzemieślnika. Był „niezwykły w swej zwyczajności”. 29 kwietnia br. w parafii pw. Niepokalanego Serca Maryi i św. Franciszka w Lublinie na „Poczekajce” zainicjowano proces beatyfikacyjny zmarłego przed dziesięcioma laty kapucyna, Sługi Bożego Brata Kaliksta (Mariana) Kłoczki (1930-2013). Za jego wstawiennictwem wyproszono już wiele łask. Czy któraś z nich uznana zostanie za cud?

Marian Kłoczko wywodził się z wielodzietnej, pobożnej podlaskiej rodziny rolników ze wsi Kolonia Brzozowo (parafia Różanystok). Jako dwunastolatek zachorował na dur brzuszny, a jego uzdrowienie wyproszono u Matki Bożej Różanostockiej. „Jeśli wyzdrowieje, jest Twój!” – powiedziała wtedy jego mama. Po wstąpieniu do zakonu (z motywacją, „by jak najlepiej czcić Maryję!”) przebywał w klasztorach w Zakroczymiu, Nowym Mieście nad Pilicą, Lublinie (przy Krakowskim Przedmieściu), Lubartowie, ale najdłuższy okres czasu – ponad 30 lat – spędził w kapucyńskim klasztorze przy parafii na lubelskiej „Poczekajce”. Lubił dłaćbaninę w metalu, ślusarstwo, ale – posłuszny przełożonym – zajął się stolarstwem i pokochał pracę z drewnem i w drewnie. W duchu posłuszeństwa zrezygnował również z planów zostania kapłanem.

Jego mottem było „kochać Boga w bliźnich”, a pytany o to, co znaczy być kapucynem,

miasteczku Thomaston nieopodal New Haven w stanie Connecticut wydarzył się cud eucharystyczny? Bardzo możliwe!

Jak poinformował proboszcz parafii ks. Joseph Crowley, podczas rozdawania Komunii Świętej szafarz Eucharystii zauważył, że ma zbyt mało komunikantów, by nakarmić Ciałem Pańskim wszystkich przystępujących do Komunii wiernych. Szafarz zatrzymał się, bezradnie rozglądając się wokół, a kiedy ponownie spojrzął do cyborium, z którego wyjmował Hostie, oniemiał

– komunikantów w cudowny sposób przybyło. Mało tego, po udzieleniu Komunii Świętej w cyborium zostało tyle samo komunikantów, ile było na początku, a może nawet więcej. O niezwykłym wydarzeniu w specjalnym materiale informował Channel 3 lokalnej telewizji WFSB, podając, że domniemy cud bada obecnie archidiecezja Hartford. Warto nadmienić, że w kościele pw. św. Tomasza w Thomastown od 1884 r. do końca ziemskiego życia w 1890 r. posługiwał jako proboszcz założyciel Rycerzy Kolumba bł. ks. Michael J. McGivney.

Podobny cud przedstawiono w ramach procesu

kanonizacyjnego włoskiej siostry bł. Marii Kandydy od Eucharystii. Miał się wydarzyć 15 stycznia 2007 r. w klasztorze karmelitanek bosych w Raguzie, podczas Mszy Świętej celebrowanej przy relikwiiach błogosławionej. Poprzedniego dnia siostra przygotowała do konsekracji i udzielenia Komunii Świętej jedynie ok. 24 hostie. Wiedząc, ile osób przystępuje zwykle w dzień powszedni do Komunii Świętej, była pewna, że tyle wystarczy. Następnego dnia z przerażeniem zauważyła jednak, że liczba wiernych przybyłych na Mszę Świętą była dużo większa. Siostra powiadomiła o tym przeoryszkę, a potem obydwie

ukłękły i zatopiły się w modlitwie. Prosiły bł. Marię Kandydę, by wyprosiła cud, żeby nikomu nie zabrakło Komunii Świętej. O to samo modlił się także nadzwyczajny szafarz Eucharystii – 57-letni mężczyzna, który tuż przed rozdaniem Komunii Świętej zauważył, że w otwartej przezeń puszcze nie ma wystarczającej liczby komunikantów. Podczas Komunii Świętej stało się coś dziwnego. Mimo że do rozdysponowania było mniej niż 30 konsekrowanych hostii, Komunii Świętej udzielono ponad 40 osobom. Co więcej, po zakończeniu Mszy Świętej w puszcze pozostało jeszcze... ponad 50 komunikantów!

odpowiedział kiedyś, że „na wzór św. Franciszka jest to zadanie, by odbudować Kościół Boży”. I to robił. Odbudowywał Kościół dosłownie i w przenośni. Budował Kościół w sensie „fizycznym” – „piękny stolarski rzemieślnik”. Wykonywał prace ciesielskie i stolarskie, przebudowywał dachy, zbudował ogromny drewniany sufit świątyni na „Poczekajce”, naprawiał i odnawiał ołtarze, wykonywał – liczone w setkach – ławki, konfesjonały, okna, drzwi, stalle, dekoracje, parkiety i wiele innych rzeczy, będąc przy tym niezwykle pomysłowym, wręcz genialnym konstruktorem i racjonalizatorem. Budował też Kościół w sensie duchowym – „świętością życia” – dając przykład heroicznej wierności ślubom zakonnym, pobożnego życia wypełnionego modlitwą i pracą oraz chęcią pomagania bliźnim będącym w różnorakich – zarówno „stolarskich”, życiowych jak i duchowych potrzebach. Kochał Matkę Bożą, Mszę Świętą, modlitwę różańcową i drogę krzyżową, św. Franciszka i św. Antoniego.

Brat Kalikst mawiał, że „drewno trzeba kochać, szanować i traktować poważnie”, że „wszystko jest możliwe do zrobienia, jeśli tylko jest taka wola Pana Boga, któremu zawsze i za wszystko należy dziękować” i że „praca, której nie towarzyszy modlitwa, jest niewiele warta”. Tłumaczył, że swoje pomysły „czerpał od Pana Jezusa, kłęszcząc przed tabernakulum”. Kiedy był już starszy, imponował



SŁUGA BOŻY BRAT KALIKST (MARIAN) KŁOCZKO

DZIĘKUJĘ ZA POMOC! Pewnego razu brat Kalikst znalazł się na dworcu w Warszawie Centralnej. Miał ze sobą ciężką torbę, w której przewoził swoje stolarskie narzędzia. Nie chcąc jej dźwigać, zostawił ją w poczekalni i udał się do kasy, żeby kupić bilet. Wracając, zauważył, że jego ciężką torbę ciągnie po podłodze jakaś – łasa na cudze mienie – niewiasta. Brat Kalikst podszedł do kobiety i powiedział: „Dziękuję, że mi pani kawałek poniosła tę torbę, dalej już sam dam radę”. Tak, „dobrem i łagodnością” zwyciężał zło.

KOGUTAAA! KOGUTAAA! „Podczas pobytu Kaliksta w szpitalu w Lubartowie – opisywał o. A. Derdziuk za W. Pogorzelskim – zdarzył się śmieszny przypadek, gdyż umieszczono go w sali szpitalnej z pewnym mieszkańcem podlubartowskiej wsi. W nocy pacjent zaczął głośno krzyknąć: «Kogutaaa, kogutaaa!». Pielęgniarki i salowe, nie wiedząc, o co mu chodzi, zaczęły się śmiać, a przerażony pacjent jeszcze głośniej wołał: «Kogutaaa!». Kalikst domyślił się, o co chodzi krzyżaczemu mężczyźnie i powiedział pielęgniarkom: «Zanieście mu kaczkę i zapytajcie, czy może być zamiast koguta». Okazało się, że chory wiedział, iż w szpitalu do zaspokojenia potrzeb fizjologicznych dają jakiegoś ptaka, ale zapomniał, że chodzi o kaczkę i dlatego wołał, by przyniesiono mu koguta”.

## Kęczanka w Rzymie

Podbeskidzkie Kęty u stóp Beskidu Małego to – podobnie jak nieodległy Kraków – prawdziwa „kopalnia świętych i błogosławionych”. Stamtąd pochodził św. Jan Kanty i bł. Celina Borzęcka, tam uczył się wilamowiczanie św. Józef Bilczewski (wtedy nazywający się jeszcze Biba), tam w dzieciństwie mieszkała i chodziła do szkoły bł. Natalia Tułasiewicz, a dwa lata w tamtejszym klasztorze siostr zmartwychwstańek spędziła bł. Alicja Kotowska. Czy jako błogosławiona dołączy do nich kiedyś także żyjąca na przełomie XVI i XVII w. świątobliwa tercjarka Ludowika z Kęt? W tym roku modlono się o to w Kętach w ramach obchodów przypadającej dokładnie 22 kwietnia 400. rocznicy jej śmierci.

Ludowika (Ludwika lub Ludwina zwana też Agnieszka)

– córka Macieja – urodziła się w 1563 r. w Kętach i zmarła 22 kwietnia 1623 r. w wieku 60 lat w Rzymie. Niewiele o niej wiemy. Do Wiecznego Miasta dotarła jako pielgrzym w wieku 30 lat i pozostała tam aż do śmierci. Zamieszkała początkowo w utworzonym specjalnie dla niej w miejscowości kościele pw. S. Maria Sopra Minerva.

Przez 30 lat opiekowała się polskimi pielgrzymami, biednymi i bezdomnymi. Jako skromna i pokorna franciszkańska tercjarka prowadziła życie pełne modlitwy, postów i umartwień, nawiązała także liczne rzymskie

## Uzdrowiona przy źródelku



**Jak podaje tradycja, w Tulcach miało miejsce objawienie Matki Bożej. Maryja prosiła o to, by w tym miejscu został wybudowany kościół Jej poświęcony. Ludzie odkopali tam też źródelko. W świątyni – sanktuarium Matki Bożej – znajduje się cudowna figura Matki Bożej, która była czterokrotnie koronowana. Maryja rozdzielała swoim czcicielom hojnie łaski, o czym świadczyły wota w świątyni. Jak można przeczytać w dokumentach, „Najświętsza Maryja Panna zasłynęła w Tulcach szczególnie podczas morowego powietrza”. Jednym z cudownie uzdrowionych był jezuita Michał Krasuski, który podał ten fakt w łacińskim wierszu dziękczynnym na cześć Matki Bożej Tuleckiej.**

**Teresa Labijak cierpiała na ostre bóle żołądka. Została uzdrowiona przy Tuleckim źródelku, w miejscu domniemanych objawień Matki Bożej.**

O uzdrowieniu pani Teresy w świadectwie napisała jej córka Halina Stelmach. Kobieta napisała: „Jako dziecko pamiętam, że mama cierpiała codziennie na ostre bóle żołądka. Czasami ból pojawiał się co drugi dzień, ale wtedy był on jeszcze silniejszy. Było tak, że kiedy przychodziłam ze szkoły, widziałam, jak mama związała się z bólu. Często też, kiedy mama dostała atak, związała się z bólu w szopie, ponieważ krępowała się przed teściową, która była zdrowa”.

Pani Teresa ratowała się różnymi medykamentami, które aplikowała sobie w skrytości i bez konsultacji z lekarzem. Wszystkie krople chowała, by nikt nie widział, że cierpi.

### WTULCACH

„Do kościoła w Tulcach jeździłszy co roku. Z tym, że jednego roku jechała moja babcia, a drugiego mama. Zawsze zabierały się z gospodarzem z Radzewa, który przygotowywał większą ilość miejsc w swoim konnym powozie. Ja do Tuleckiego kościoła jeździłam z babcia, bo po Mszy św. odpustowej babcia

szła mi kupić jakieś drobiazgi. Mama nigdy tego nie robiła, bo nie miała na jakieś tam świecidełka pieniędzy” – wspomina po latach kobieta.

Kiedy pani Helena miała około siedem lat (rok 1953 lub 1954 – kobieta nie pamięta dokładnej daty), jej mama wraz ze swoją siostrą pojechała na odpust do Tulec. „Po Mszy św. poszły do źródelka, przy którym stał mężczyzna i małym kubeczkiem nabierał wodę. Bratowa mojej mamy wypita jako pierwsza, a moją mamę ogarnęło przerażenie i pomyślała, że jak wypije taką zimną wodę, to do domu, który znajdował się tyle kilometrów stąd, już nie dojedzie. Ten pan serdecznym głosem życzył mamie zdrowia. Moja mama nie odważyła się odmówić i wypita wodę. W drodze do domu nic się jej nie stało, a droga konnym wozem trwała dość długo. Od tej pory mojej mamy już nigdy żołądek nie bolał. Mama twierdziła, że było to cudowne uzdrowienie przy Tuleckim źródelku. Opowiadała nam o tym rozdarzeniu często – wspomina pani Halina i dodaje: Przeżyłam to wydarzenie jako dziecko, ale mogę pod przysięgą poświadczyć o jego prawdziwości”.

Uzdrowiona Teresa Labijak dożyła 77 lat w zdrowiu.

## Nawróciłam się

**Poznałam chłopaka. Wtedy dużo cierpiałam, ale bardzo mi na nim zależało. Nie mogliśmy być razem. To był straszny ból, bolało mnie to, że zakochałam się w kimś, kto nie stroni od używek, nie wierzy w Boga. Początkowo mi to nie przeszkadzało, ale im bardziej się zakochywałam, tym bardziej jednocześnie cierpiałam i zbliżałam się do Boga. Bo moje cierpienie i pustka, którą czułam, były nie do opisania...**

Zawsze chodziłam do kościoła, ale moje relacje z Bogiem nie były tak mocne jak większości z Was... Bóg nie był w centrum mojego życia. Liczyło się to, jaki jest świat, jak ludzie mnie postrzegają, co mogę osiągnąć. Moje życie pokładałam w rękach tego, co jest zmienne, nietrwałe. W ludziach, którzy błądzą, grzeszą i zawodzą... Jedynym ratunkiem w moim cierpieniu był Bóg. Plakałam całymi nocami, zamknęłam się w sobie. Tylko zwracanie się do Boga dawało otuchę. Pewnej nocy czułam się tak beznadziejnie, że przytuliłam Pismo Święte do serca i płakałam w poduszkę, ale pomagało...

Czułam się taka mała i bezbronna. Zwróciłam się do Boga. Moim ratunkiem były wykłady znanych księży. Dawały mi nadzieję, pozwalały zrozumieć to, co się teraz dokonuje w moim życiu, że Bóg chce, aby moja wiara nie była letnia. Żebym całe życie zawierzyła Bogu. Zaczęłam rozumieć to, co się dzieje ze mną. Świat, w którym kiedyś żyłam, stał się obcy. Czułam, jakbym patrzyła na świat z jakiegoś innego wymiaru. Szczególnie muszę powiedzieć, że przez chwilę poczułam smutek, że znajduję się tu, na ziemi, a nie w niebie, bo moje przekonanie, że świat zewnętrzny jest słaby, jest nietrwały, było WIELKIE...

### PRZEŁOM

Nie chciałam przywiązywać się do niczego tutaj na ziemi. Dawne pasje wydały mi się blade. Przełom nastąpił, gdy pewnego razu oglądałam film w internecie. Wypowiadał się w nim ksiądz egzorcysta i polecił odmówienie Nowenny Pompejańskiej. Powiedział, że jest to bardzo silna modlitwa i można odmawiać ją w każdej intencji. Nie wiem, jak to się stało, ale jakaś ogromna potrzeba zaprowadziła mnie do spowiedzi i wyświadczenia się z dawno zatajanego grzechu nieczystości. Potem czułam się, jakby ciężar, który miałam na sobie, spadł mi z serca. Czułam się szczęśliwa. Na drugi dzień chwyciłam za różaniec i zaczęłam odmawiać tę modlitwę w intencji tego chłopaka... Nadal cierpiałam z nie-szczęśliwej miłości, ale wiedziałam, że nie mogę modlić się o to, by mnie pokochał i był ze mną, ale w pierwszej kolejności, żeby nawrócił się do

Boga, bo nie chciałam być z kimś, kto jest od Niego daleko. Pomyślałam, że tylko Bóg może go uratować. Nie myślałam o tym, czy związany jest z nowenną jakiś trud, że są to 54 dni. Szczególnie.

Moje serce tak cierpiało, że modlitwa była ukojeniem, oderwaniem się od myślenia, pełnym zaufaniem Bogu, tak jakby Bóg położył rękę na moją głowę. Zaczęłam rozmawiać z Bogiem na głos, patrzeć inaczej na świat, wylałam tyle łez bólu, jakby były łzami z całego mojego życia. Jestem taka szczęśliwa, że jest Bóg. Teraz dopiero czuję Jego obecność w moim życiu.

### ZNAK

Nowennę zaczęłam odmawiać 10 marca. Gdy zobaczyłam, że pierwsza część kończy się w Wielkanoc, czułam się jakby to był znak. Część dziękczynna z kolei zakończona została 2 maja. Moim szczęściem było to, jak dowiedziałam się o tym, że Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski jest przełożona z 3 na 2 maja! To był znak od Matki Boskiej. Wierzę z całego serca. Nie wiem, co będzie z chłopakiem, ale ja zmieniłam się na lepsze. Łęki, stres i nerwica mnie opuszczają... Nie boję się opinii innych. Wiele osób zaczęło odmawiać Nowennę, gdy im o tym powiedziałam. Stosunki w mojej rodzinie się polepszają, miłość do ulubionych pasji powróciła, dostałam natchnienie. Pokochałam rozmowy z Bogiem i nie chciałam Go niczym obrazić, bo uwierzyłam, że szatan mnie kusi nadal, ale jestem odporniejsza, gdy umiem lepiej rozpoznać, co pochodzi od Boga, a co nie.

Najgorsze, co przeżyłam, to gdy pewnego dnia moja wiara zachwiała się, poczułam ogromny lęk, że Bóg jest na mnie zły (to było niedługo po ukończeniu Nowenny) – zły dlatego, że zgrzeszyłam. Czułam rozpacz i pustkę, padłam na kolana i bałam się cokolwiek powiedzieć. To było najgorsze uczucie, jakiego doświadczyłam – to, że zawiodłam Boga. Później zrozumiałam, że to były podszepty złego. Wierzę, że ostatnimi czasy zrobiłam dużo dobrego, a jestem tylko człowiekiem i czasami upadam.

Nie możemy zapomnieć, że Bóg nas kocha i zawsze nas przyjmie, jeśli się do Niego zwrócimy. To szatan nas rozdziela z Bogiem, wmawiając nam, że nie zasługujemy na Jego przebaczenie. Rozmawiajcie z Bogiem na głos! On jest naszym przyjacielem, On jedyny jest zawsze przy Nas!!! Maryja też jest ze mną! Dziękuję za wszystko, co mnie spotyka – za to, co dobre, oraz za to, że Bóg sprowadza mnie na ziemię, abym nie zatraciła tego, co dostałam najcenniejszego: WIARY!

Anna

for. Freepik

## Antonietta Meo – Nennolina (1930-1937)

### Siedmioletnia bohaterka

Nennolina to włoska dziewczynka, która urodziła się w zamożnej rzymskiej rodzinie. Obydwoje rodzice codziennie odmawiali różaniec i chodzili na Mszę Świętą. Kiedy dziewczynka miała sześć lat, zachorowała na nowotwór. Choć ogromnie cierpiała, miała nawet amputowaną nogę, zachowywała pogodę ducha. Pisała listy do Pana Jezusa, któremu ofiarowywała swoje cierpienie. Rodzice przygotowali ją do Pierwszej Komunii Świętej, którą przyjęła w czasie pasterki w 1936 r., a już w maju przystąpiła do sakramentu bierzmowania.

Jeden z listów Nennoliny do Jezusa trafił do Ojca Świętego Piusa XI. Następnego dnia rano papież wysłał do domu państwa Meo specjalną delegację z błogosławieństwem dla dziecka. Nennolina zmarła 3 lipca 1937 r., w sobotę – dzień poświęcony Matce Bożej.

Jej proces beatyfikacyjny rozpoczął się już w 1942 r., a zakończył 30 lat

później. W 1981 r. watykańska Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych ogłosiła dekret o heroiczności cnót Antonietty Meo.

### WYPROSZONE ŁASKI

Doczesne szczątki Służebnicy Bożej Antonietty Meo spoczywają w bazylice św. Krzyża Jerozolimskiego. Znajduje się tam księga, w której wierni pozostawiają świadectwa o wymodlonych za jej wstawiennictwem łaskach. Wśród nich znajdują się dwa cudowne uzdrowienia. Jednym z nich jest uzdrowienie dziecka małżeństwa ze Stanów Zjednoczonych, które przyjechało do Rzymu, do bazyliki prosić o łaskę – dziecko ich było umierające, a powróciło do zdrowia.

Pośród licznych łask, jakie ludzie z różnych zakątków świata otrzymują za wstawiennictwem Nennoliny, znajduje się też historia rzymskiej artystki – malarzki i rzeźbiarki Iliny Balla. Kobieta urodziła się i wychowała w tej samej dzielnicy co mała Antonietta. Artystka jest

parafianką kościoła pw. św. Krzyża Jerozolimskiego. Kiedy jednak przychodziła do świątyni, nigdy specjalnie nie uważała małej kapliczki, nieco zaciemnionej, znajdującej się po lewej stronie kościoła, gdzie spoczywają szczątki małej dziewczynki.

### WYPADEK

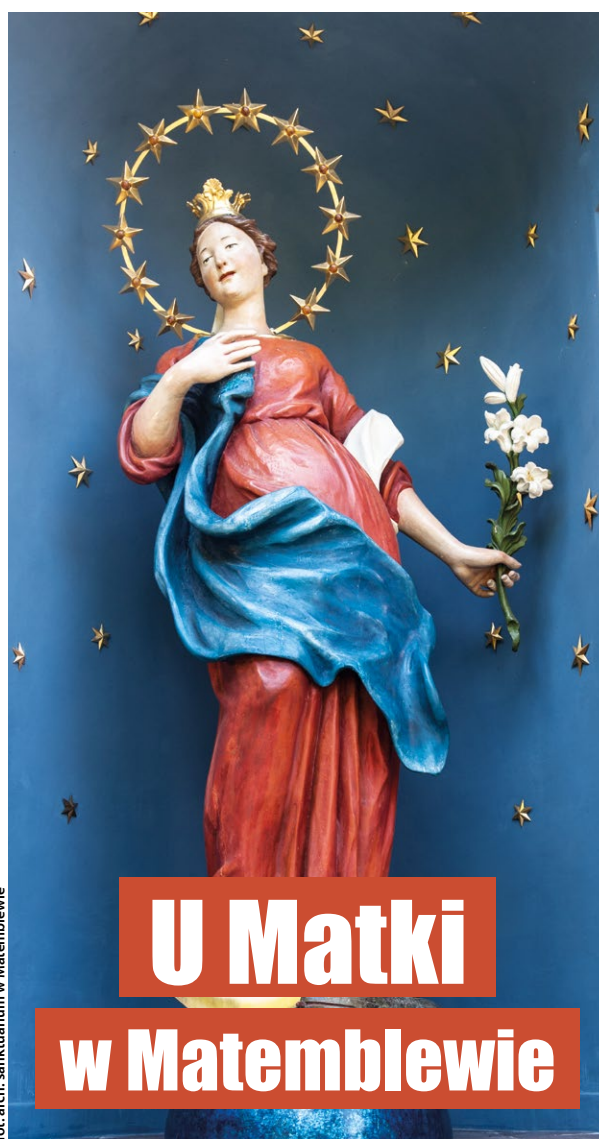
Pewnego letniego dnia Igina Balla wybrała się w podróż ze swoją przyjaciółką i swoim synem. Na trasie doszło do poważnego wypadku. Jej przyjaciółka zmarła na miejscu wypadku. Syn artystki na wiele lat został przewieziony do specjalistycznego centrum opieki. Igina nie wiedziała, co się stało. Natychmiast po wypadku zapadła w czterdziestodniową śpiączkę. Jest stan był bardzo ciężki. Kiedy trwała tak zawieszona między życiem a śmiercią, widziała twarz dziewczynki, która ciągle się do niej uśmiechała i trzymała ją za rękę. Kiedy nagle po 40 dniach śpiączki

„Najukochańszy, ukrzyżowany Jezu, ja Ciebie bardzo Kocham! Chciałabym być przy Tobie na górze Kalwarii. (...) daj mi koniecznie siłę znieść te cierpienia, które za grzesznika ofiarowałam”.

„Najukochańszy Jezu (...) ja daruję Tobie Moje serce. Kochana Matko Boża, Ty jesteś bardzo dobra, weź moje serce i zanieś do Jezusa”.

„Kochany Jezu, znoszę tę chorobę, aby weszły do nieba liczne dusze, aby Ciebie uwielbiać”.

„Chciałabym nigdy nie chorować (...). Jeśli chcesz, spraw, bym zaczęła chodzić, ale jeśli nie chcesz tego – fiat voluntas Tua (niech będzie wola Twoja)”.



for. arch. sanktuarium w Matemblewie

**Odwiedzając polskie morze i zwiedzając piękne miasto Gdańsk, warto zajrzeć do miejsca szczególnego – świętego, gdzie króluje Matka Boża...**

Sanktuarium w Matemblewie swoje istnienie zawdzięcza niezwykłemu zdarzeniu, które miało miejsce zimą 1769 r. Ubogi mieszkaniec pobliskiej wioski Matarnia spieszył do Gdańska po lekarza dla swojej ciężko chorej żony, która spodziewała się rozwiązania. W czasie drogi żarliwie błagał Boga o ratunek. Nagle ujrzął przed sobą jasność, z której wyłoniła się przepiękna postać Niewiasty. Ze zdumieniem zauważył, że była brzemienna. Zbliżyła się do niego i rzekła: „Nie bój się! Wracaj do domu. Żona twoja czuje się już dobrze i dała ci śliczne, zdrowe dziecko”. Po chwili postać skierowała się w stronę pobliskiego wzgórza i znikła. Uradowany mężczyzna zawrócił i w domu ujrzął wypełnienie się słów wypowiedzianych przez Jasną Panią. Co więcej, małżonka również dała świadectwo o szczególnej pomocy Matki Najświętszej w czasie narodzin ich dziecka. Wieść o cudownym wydarzeniu szybko rozeszła się po okolicy. Sąsiedzi namawiali małżonków, by powiadomili o zdarzeniu ojców cystersów z pobliskiego oliwskiego opactwa. Po kilku dniach szczęśliwy ojciec udał się tam i opowiedział o całym zdarzeniu,



for. M. Polak

potwierdzając je przysięgą. Niedługo potem cystersi polecieli wykonać, według opisu wizjonerów, figurę Matki Bożej, którą następnie w uroczystej procesji przenieśli z opactwa w Oliwie do Matemblewa. Tam umieścili ją w drewnianej kapliczce na wzgórzu. Figura Matki Bożej Brzemiennej została poświęcona w 1790 r.

Zgodnie z długoletnią tradycją przybywają do sanktuarium Matki Bożej Brzemiennej w Matemblewie matki oczekujące potomstwa i te, które pragną podziękować za szczęśliwe

rozwiązanie. Wpatrzony w Maryję uczyć się przyjęcia daru życia. Często widać kłęzących przed kaplicą mężów, zatroskanych o stan zdrowia żon i mających przyjść na świat swoich dzieci. Licznie przybywają tam małżeństwa, które nieraz przez wiele lat nie mogą się doczekać poczęcia swojego dziecka. Liczne wota i wpisy do księgi prób i podziękowań, wruszające listy od szczęśliwych rodziców są dowodem na to, że Maryja wciąż wstawia się u Syna za swoimi dziećmi i śpieszy im z pomocą.

# Staś najlepszy prezent dla dziecka

Zaprenumeruj!

Szukasz dobrego, wartościowego czasopisma dla dziecka? Jest nim miesięcznik dla najmłodszych „Staś”! Pięknie wydane, ciekawe, rozwijające czasopismo dla dzieci od 3 do 9 lat.

W każdym numerze zamieszczamy ciekawe teksty religijne, historyczne, patriotyczne, przyrodnicze, podróżnicze, dobrą rozrywkę, naukę angielskiego, naukę gotowania, rozwijające zgadrywki, krzyżówki, kolorowanki, konkursy z nagrodami i wiele innych atrakcji. Dzięki „Stasiowi” dziecko rozwija się, bierze udział w konkursach, wygrywa nagrody, uczy się historii, poznaje Biblię, świat przyrody, wędruje po Polsce, przeżywa święta, modli się.

Zaufało nam już prawie 9 tys. czytelników! Miesięcznik cieszy się uznaniem dzieci, katechetów, rodziców i dziadków. „Staś” to ciekawe treści w pięknej oprawie, wydane na kredowym papierze, z bogatą szatą graficzną. To cenny środek ewangelizacji, ale także uzupełnienie lekcji religii i gwarancja pożytecznego spędzenia czasu na lekturze. To antidotum na wszechobecne smartfony i komputery.

„Staś” dostępny jest głównie w parafiach archidiecezji krakowskiej, ale możesz go zaprenumerować (półroczna prenumerata – 60 zł, roczna – 120 zł, wraz z wysyłką).

Dodatkowe informacje: 12 25 75 339, 608 534 139, nasz e-mail: redakcja@stasmiesiecznik.pl.  
Zapraszamy też na stronę internetową: [www.stasmiesiecznik.pl](http://www.stasmiesiecznik.pl).  
Warto czytać dziecku „Stasia”!



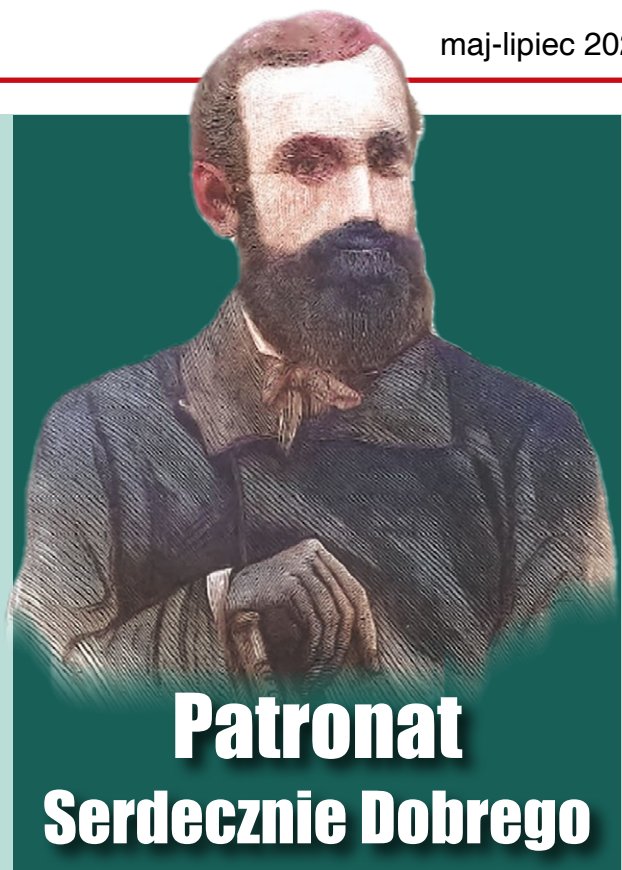
## Zaszumią papieskie lasy

Święty Jan Paweł II był wielkim miłośnikiem przyrody. „Las jest miejscem, gdzie można się oderwać od codziennych trosk, wyciszyć i zatopić w kontemplacji piękna natury” – mówił. Nic zatem dziwnego, że na terenie całej Polski sadzono w tym roku „Lasy Pamięci Jana Pawła II” – wyraz hołdu dla wielkiego Polaka. Lasy takie mają powstać (lub zostać odnowione) w każdym z 429 nadleśnictw w Polsce.

Las Pamięci św. Jana Pawła II, na który będzie się składać 5 tys. dębów, zasadzono 21 kwietnia br. na terenie Lasu Kapturskiego w bezpośredniej bliskości Radowia. Tego samego dnia w pobliżu Wietrzna w województwie zachodniopomorskim (Nadleśnictwo Polanów) papieża Polaka upamiętniono tysiącem sadzonek buków. Tydzień później

1200 dębów zasadzono w Koterce w województwie podlaskim na terenie Nadleśnictwa Nurzec (na terenie prastarej Puszczy Mielnickiej). „Papieskie lasy” zasadzono już także na terenie Nadleśnictwa Sławno (lipy i jabłonie), Rajgród, Rudnik, Milicz, Augustów (4 tys. sosn i dębów), Turawa (około tysiąca sadzonek modrzewia oraz sadzonki sosny), Chmielnik (kilka tysięcy buków), Jabłonna (10 tys. sadzonek sosny i dębu), Limanowa (jodły, lipy, czereśnie i wiązy), Stary Sącz (chroniony gatunek drzewa jarzab brekinia), Krościenko (jodły na stokach Pawłowskiej Góry) i w wielu innych nadleśnictwach na terenie całego kraju. Sadzenie Lasów Pamięci św. Jana Pawła II odbywa się w ramach trzeciej edycji ogólnopolskiej akcji Lasów Państwowych „Łączą Nas Drzewa”.

hb



## Patronat Serdecznie Dobrego

Podpoznański Luboń zyskał nowego patrona. Po społecznych konsultacjach, decyzją Rady Miasta, został nim bł. Edmund Bojanowski. W znajdującym się w tym miasteczku sanktuarium błogosławionego, utworzonym w 1999 r. w kaplicy Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Niepokalane-go Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, od ponad 90 lat spoczywają jego doczesne szczątki. W Luboniu zobaczyć można także niezwykle pomnik bł. Edmunda – ławeczkę, na której siedzi w otoczeniu dzieci, będącej również... zjeżdżalnią. Plac przed sanktuarium nazwany został placem Edmunda Bojanowskiego.

Wielki, ale wciąż zbyt mało znany Polak – ziemianin, głęboko wierzący społecznik, pedagog, kulturoznawca, literat i żarliwy patriota – bł. Edmund Bojanowski (1814-1871) żył w Wielkopolsce w czasach zaboru pruskiego. Urodził się w Grabonogu w średnio zamożnej rodzinie szlacheckiej. W wieku pięciu lat został cudownie uzdrowiony za przyczyną Matki Bożej Świętogórskiej z Gostynia.

Studiował we Wrocławiu i Berlinie. Zaangażował się we wszechstronną działalność patriotyczną – głównie oświatową, dobroczynną i kulturalną. Kiedy w 1949 r. Wielkopolskę nawiedziła epidemia cholery, ofiarnie pomagał chorym i sierotom. W 1850 r. dał początek ochronkom wiejskim, dla prowadzenia których powstało założone przez niego Zgromadzenie Służebnic Bogarodzicy.

W wieku 55 lat wstąpił do seminarium w Gnieźnie, pragnąc zostać kapłanem. Choroba nie pozwoliła mu na zrealizowanie pragnienia. Umarł jako świecki człowiek w wieku 56 lat.

Często nazywany jest Serdecznie Dobrym Człowiekiem. Założone przez niego zgromadzenie, sumując wszystkie jego gałęzie, liczy ponad 3500 sióstr pracujących na kilku kontynentach. Edmund Bojanowski został beatyfikowany przez św. Jana Pawła II 13 czerwca 1999 r.

„Bł. Edmund Bojanowski potrafił, dysponując niewielkimi zasobami, tworzyć rzeczy wielkie. Żyjąc w epoce romantyzmu, wyprzedził ją, wprowadzając w miejscu, gdzie żył i pracował, hasła pozytywistyczne. Sam schorowany i wątły, umiając zjednywać do wspólnej pracy ludzi z wielu różnych środowisk, zarządzał ich i pociągał wzorem tytanicznej pracy i wielkiego zaangażowania” – pisały Siostry Służebniczki NMP w prośbie o ustanowienie patrona.

hb

# Niezwykły film o rodzinie Ulmów

ZOBACZ NAJNOWSZY FILM O JÓZEFIE I WIKTORII ORAZ ICH SIĘDMIORGU DZIECIACH, KTÓRZY POŚWIĘCILI SWOJE ŻYCIE, PRÓBUJĄC RATOWAĆ ŻYCIE DWÓCH ŻYDOWSKICH RODZIN.

Zbliża się beatyfikacja rodziny Ulmów... Będzie to wydarzenie bezprecedensowe w historii Kościoła: po raz pierwszy na ołtarze zostanie wyniesiona cała rodzina, w tym nienarodzone dziecko.

Niewyobrażalna zbrodnia, której 24 marca 1944 r. dokonali Niemcy, mordując z zimną krwią także malutkie dzieci Ulmów, jest punktem wyjścia do śledztwa w tej sprawie. Jego wyniki są szokujące...

Reżyser dotarł do niepublikowanych wcześniej materiałów, podążył powojennym tropem odpowiedzialnych za tę niewyobrażalną zbrodnię... Dzięki temu widz z odkrywa szokującą prawdę, że sprawcy tego bestialskiego mordu nie ponieśli za nią kary, a zandarm, który wydał wyrok na Ulmów i przeprowadził ich egzekucję, przez lata cieszył się szacunkiem i uznaniem w Niemczech.

Historia jednej zbrodni to nie tylko świetnie zrealizowany, trzymający w napięciu od pierwszej do ostatniej minuty dokument. To także film misyjny, w służbie prawdy, dopowiadający brakujące elementy historii rodziny Ulmów, nad którymi do tej pory nikt się nie pochylał. Tylko prawda może dać prawdziwe wyzwolenie i tylko na jej fundamencie można budować przyszłość.

Więcej o filmie na: [www.rafaelfilm.pl](http://www.rafaelfilm.pl)

IST FILM PRODUCTION

FILM MARIUSZA PILISA



# HISTORIA JEDNEJ ZBRODNI

W KINACH OD 9 CZERWCA

SCENARIUSZ I REŻYSERKA MARIUSZ PILIS ZDJEŃCA ANDRZEJ JASKOWSKI, WOJCIECH JAGHYMIAK, PIOTR ZBOROWSKI, MARIUSZ PILIS DŹWIĘK: MARIUSZ PILIS, ANDRZEJ JASKOWSKI MUZYKA FOTOGRAFIE: WŁODZIMIERZ PEANETA  
MONTAŻ: MARGIN DULEMBA GRAFIKA I ANIMACJE: WITOLD WNUK POSTPRODUKCA DŹWIĘKU: WOJCIECH GRUSZCZYŃSKI MUZYKA: PARIS MUSIC, AUDIONETWORK PRODUCENT WYKONAWCY: IST FILM PRODUCTION

# Czy boję się Boga?

EWANGELIA WG ŚW. MATEUSZA 10,26-33

Jezus naucza ludzi nad morzem, mal. James Tissot



**Jezus powiedział do swoich apostołów: «Nie bójcie się ludzi! Nie ma bowiem nic skrytego, co by nie miało być wyjawione, ani nic tajemnego, o czym by się nie miano dowiedzieć. Co mówię wam w ciemności, powtarzajcie w świetle, a co słyszycie na ucho, rozgłaszajcie na dachach. Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się raczej Tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle. Czyż nie sprzedają dwóch wróbla za asa? A przecież bez woli Ojca waszego żaden z nich nie spadnie na ziemię. U was zaś policzone są nawet wszystkie włosy na głowie. Dlatego nie bójcie się: jesteście ważniejsi niż wiele wróbla. Do każdego więc, który się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie. Lecz kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego zaprę się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie».**

# O skarb ukryty w niebie trzeba zabiegać z determinacją

EWANGELIA WG ŚW. MATEUSZA 13,44-52,10,26-33

**Jezus opowiedział tłumom taką przypowieść:**

**«Królestwo niebieskie podobne jest do skarbu ukrytego w roli. Znalazł go pewien człowiek i ukrył ponownie. Uradowany poszedł, sprzedał wszystko, co miał, i kupił tę rolę. Dalej, podobne jest królestwo niebieskie do kupca, poszukującego pięknych pereł. Gdy znalazł jedną drogocenną perłę, poszedł, sprzedał wszystko, co miał, i kupił ją». Dalej, podobne jest królestwo niebieskie do sieci, zarzuconej w morze i zagarniającej ryby wszelkiego rodzaju. Gdy się napełniła, wyciągnęli ją na brzeg i usiadłszy, dobre zebrali w naczynia, a złe odrzucili. Tak będzie przy końcu świata: wyjdą aniołowie, wyłączą złych spośród sprawiedliwych i wrzucą w piec rozpalony; tam będzie płacz i grzyzanie zębów. Zrozumieliście to wszystko?»** Odpowiedzieli Mu: «Tak». A On rzekł do nich: «Dlatego każdy uczony w Piśmie, który stał się uczniem królestwa niebieskiego, podobny jest do ojca rodziny, który ze swego skarbca wydobywa rzeczy nowe i stare».



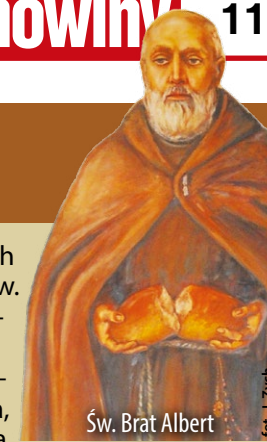
**Z**a Jezusem znów idą tłumy. Najwyraźniej w tym gronie jest wielu rolników i rybaków, bowiem Jezus – jak to ma w zwyczaju – dopasowuje treść przypowieści do specyfiki i życiowego doświadczenia słuchaczy. Jezus opowiada dziś o dobrach materialnych: o skarbie, perle i sieci pełnej ryb. Nie zatrzymuje się jednak w swojej katechezie na wartości ziemskiej tych dóbr. Skarb i perła dla rolników oraz sieć pełna ryb dla rybaków na pewno były czymś wartościowym, ale Jezus mówi swoim słuchaczom o czymś znacznie ważniejszym. Prawdziwe bogactwo – tak brzmi przesłanie i morał z dzisiejszej perykopy – nie jest ukryte

ani w ziemi, ani w morzu. Prawdziwe bogactwo – a jednocześnie coś, co winno być przedmiotem naszych ludzkich pragnień i dążeń – jest ukryte w... niebie. A skoro tam jest ukryte, to znaczy, że trzeba go szukać, trzeba zabiegać o jego odnalezienie.

Być może właśnie dlatego Jezus w swojej dzisiejszej katechezie poświęca tyle miejsca opisowi trudu, jaki podjęli bohaterowie przypowieści, by otrzymać swoje skarby. Ci pierwsi poszli, sprzedali wszystko, co mieli, wrócili i kupili upatrzoną wcześniej ziemię. Rybacy również musieli wykonać niemałą pracę, zanim cieszyli się owocami swojego połowu. Skoro oni zrobili tak wiele, by osiągnąć ziemskie dobra, o ileż większy trud muszą w swoim życiu podejmować ci, którzy pragną zdobywać dobra niebiańskie. I choć gromadzenie dóbr nadprzyrodzonych zawsze musi się odbywać we współpracy z łaską Bożą, to jednak bardzo wiele zależy tu od naszej ludzkiej determinacji i zaangażowania. Niech podsumowaniem tych rozważań będzie staropolska mądrość, która uczy, że w życiu wszystko – od chleba do nieba – pracą zdobyć trzeba.

o. Piotr Recki SchP

# Być dobrym



Św. Brat Albert

**W**śród błogosławionych owoców, które rodzą się pod natchnieniem Bożego Ducha, jest dobroć (por. Ga 5,22). Szwedzki karmelita Wilfrid Stinissen prowadzi taką refleksję o owocach Ducha Świętego: „Może się to wydawać dziwne. Nie czujemy się zdolni wypełnić licznych powinności dnia codziennego bez narzekania, a co tu dopiero myśleć o sprawach wielkich! Lecz właśnie do tych wielkich jesteśmy stworzeni, narodziliśmy się do tego, co jest nieskończone. I dlatego czujemy się bezradni i niezadowoleni w połówności i tym, co jest takie beznamienne. Jezus oczekuje od swoich uczniów zaangażowania się całym sercem” (*Młode wino*, Poznań 2016, s. 153-154).

Święty Paweł naucza: „... dopóki mamy okazję, czynmy dobrze wszystkim, zwłaszcza tym, którzy są nam bliscy” (Ga 6,10). Nie bogactwo materialne stanowi zatem znak rozpoznawczy człowieka, ale bogactwo jego osobowości, której symbolem jest ludzkie serce. Ono odbija w sobie Bożą miłość i dobroć Najświętszego Serca Zbawiciela. Dobroć to nic innego jak gotowość do podejmowania dobrych czynów (por. Tt 3,1), jak również dostrzeganie dobra w drugim człowieku. Dobroć jest kwiatem i owocem miłości w życiu codziennym, a także uniwersalnym językiem, który można najszybciej poznać i się go nauczyć – język dobroci jest bowiem zrozumiały dla wszystkich ludzi.

Dobroć stanowi podstawę i źródło życzliwości. Płynąca z serca dobroć jest wyczuwalna przez innych, tworzy wokół nas atmosferę i klimat, który przyciąga i daje radość tym, którzy nas spotykają. Powinna więc należeć do codziennego zestawu ćwiczeń i prezentów, którymi hojnie obdarowujemy innych. Doskonale oddał to św. Brat Albert: „Powinno się być dobrym jak chleb, powinno się być jak chleb, który dla wszystkich leży na stole, z którego każdy może kęs dla siebie ukroić i nakarmić się, jeśli jest głodny”. Zatem język człowieka bogatego duchowo to język

serca: konkretnych słów, gestów i postaw.

Pomoc w zdobywaniu dobroci stanowi życie sakramentalne, modlitwa, formacja oraz ciągła praca nad sobą. Tylko człowiek święty, czyli przemieniony przez Boga łaską, może naśladować samego Boga przez promieniowanie w świecie autentyczną dobrocią: czynieniem dobra i zwyciężaniem zła dobrem. Dobroć to pomaganie innym, o ile takiej pomocy potrzebują, to tworzenie atmosfery dobroci w swoim otoczeniu, dostrzeganie w drugim człowieku jego dobrych stron, podkreślanie zalet, przy równoczesnym milczeniu o wadach i słabościach. Trzeba również unikać egoizmu i braku wrażliwości na potrzeby innych oraz pychy, która domaga się na pierwszym miejscu czci i uznania dla siebie. Albowiem „człowiek jest stworzony nie po to, aby cierpieć swoje życie, ale żeby je dawać” (Maurice Zudel).

Aby stale być dobrym, trzeba dobroć stale rozdawać innym i przyjmować z wdzięcznością dobro świadczące przez innych. Stinissen zauważa: „... nic nie czyni Bożej dobroci tak realną jak to, kiedy dobroć, której sam doznałeś, bezpośrednio albo przez innych ludzi, siejesz dalej. W mistycznym Ciele Chrystusa nic nie ulega stagnacji, wszystko ma płynąć dalej” (Tamże, s. 164). W życiu codziennym warto pamiętać o wdzięczności, która jest „pamięcią serca”. I o tym również, że to, co najważniejsze, jest widoczne dla serca, które widzi głębiej i dalej. W ten sposób ludzie żyjący dobrocią stają się znakami miłości Jezusa na ziemi. Święty Augustyn przypomina: „Jesteście Jego pieśnią pochwalną, gdy wasze życie jest dobre”. Natomiast bł. Edmund Bojanowski zauważa: „... każda dobra dusza jest jako ta świeca, która sama się spala a innym przyświeca”.

Ks. Leszek Smoliński



foto: Kelly Cup, Wikimedia Commons, CC-BY-SA 4.0

# Drużyna pro-life

**Ich przykład ze wszech miar godny jest naśladowania. Jak informuje agencja ACI Prensa oraz strona lifesitenews.com Florida Everblades, drużyna hokejowa z Florydy (Stany Zjednoczone) przekazała jedną trzecią wpływów ze sprzedaży biletów na dwa mecze dla organizacji pro-life, która prowadzi siedem klinik – bezpłatnych ośrodków pomocy kobietom w ciąży.**

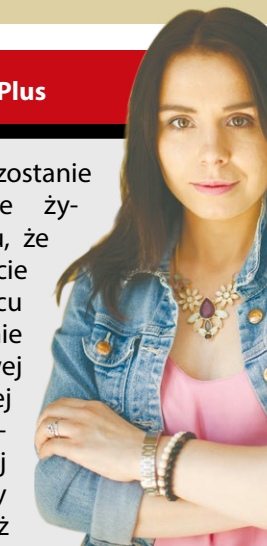
Prowadzona przez wolontariuszy pozarządowa organizacja „Community Pregnancy Clinics” działa w USA od 1974 r. i według swojej oficjalnej strony ratuje przed aborcją średnio ponad 1000 dzieci każdego roku, a od momentu powstania pomogła uratować już ponad 21 000 dzieci. CPCI zapewnia bezpłatne usługi kobietom w ciąży, w tym ultrasonografię, testy ciążowe, doradztwo, pomoc materialną, pieluchy itp. *hb*

▶ **Weronika Kostrzewa**

Radio Plus

**Ś**łuby kościelne zawierane nie ze względu na wiarę w Boga i znaczenie sakramentu, ale dla zachowania tradycji, ucieszenia rodziców i zrealizowania marzeń o przejściu w białą suknię przez kościół wypełniony ludźmi to codzienność. Co jednak, gdybyśmy poszli dalej? Gdyby ślub i wspólne świętowanie nie miało nic wspólnego z początkiem nowej rodziny? W ostatnim czasie dostaliśmy kilka zaproszeń na takie uroczystości. Z zawaalowaną – bądź podaną wprost – informacją, że zaproszenie dla naszej rodziny nie obejmuje naszych dzieci. Rozumiem, że na 18-stki czy 40-stki nie przyprowadzamy słodkich bąbelków. Świętując jednak początek nowej rodziny, która chwilę wcześniej przed samym Bogiem przysięga, jak to przyjmie

potomstwo, jakim zostanie obdarzona, zawsze żyłam w przekonaniu, że jest to impreza ścią rodziny. W końcu co, jak nie powstanie nowej podstawowej komórki społecznej celebруемy? I zdecydowanie bardziej sielski obraz burzy pijany wujek, niż maluchy tańczące w kółku. Czas jednak zweryfikować swoje poglądy. Stworzenie rodziny nie jest celem stojącym przed ołtarzem. Co zatem? Nie wiem, ale w ciekawych – albo raczej smutnych – czasach żyjemy.



# Bernadeta Soubiours – całkowicie oddana miłości

Intencję można przesłać drogą mailową na adres:  
contact@espace-bernadette.com albo  
recteur@espace-bernadette.com



**O ŚW. BERNADECIE SOUBIROUS Z S. SUSANNE ZE ZGROMADZENIA SIÓSTR MIŁOSIĘDZIA Z NEVERS ROZMAWIA PIOTR RAK (CIĄG DALSZY ROZMOWY).**

**Jak siostra wspominała, Bernadeta chętnie przebywała wśród chorych, starała się im ulżyć, a przecież sama była słabego zdrowia...**

Tak, Bernadeta bardzo szybko sama zapadła na ciężką chorobę. W jej przypadku najczęściej mówi się o gruźlicy, jednak ściślej rzecz biorąc, była to gruźlica kości – dziś powiedzielibyśmy nowotwór kości. Bardzo cierpiała, miała guz na kolanach, a przy tym napady astmy, które dręczyły ją przez całe życie. Można powiedzieć, że znacznie więcej czasu spędziła w infirmerii jako chora niż jako opiekunka chorych. Zaznała poczucia bezużyteczności, bardzo dla niej dotkliwej świadomości,

że „jest do niczego”. W jednym z listów napisała: „Jestem bezużyteczna, znowu jestem w mojej białej kaplicy” (białą kaplicą nazywała swe łóżko osłonięte białymi zasłonami, by zapewnić jej odrobinę prywatności). Tak więc w swej białej kaplicy niewiele mogła zrobić. Tam Bernadeta znalazła się w położeniu, w którym podczas choroby znajduje się każdy z nas: zetknęła się z własną z niemocą, ze słabnącym, niszczącym ciałem. To właśnie z tego względu jest dziś tak bliska chorym. W tamtym okresie zawiesiła na zasłonach przy łóżku papierowe obrazki ze stacjami drogi krzyżowej i lubiła patrzeć na Jezusa niosącego krzyż.

**Na czym polega fenomen Bernadety?**

Miała silny charakter, potrafiła się rozgniewać, nie zawsze umiała zachować cierpliwość, dlatego gorąco się modliła: „Jezu, daj mi chleba cierpliwości, daj mi chleba miłości!”. Bolewne na co dzień, w obliczu trudności w relacjach z innymi, toczyła te same walki, które i my dobrze znamy. Łatwo jest kochać kogoś, kogo widuje się raz w roku, a już trudniej tych, których spotykamy codziennie. Była na przykład kobieta, która odwiedzała ją regularnie, żeby ją pocieszać, a Bernadeta zwyczajnie jej nie znośiła. Powiedziała kiedyś: „Wolę patrzeć na

jej plecy niż na twarz”. Widzimy tu, jak ciężkie były to zmagania, rozumiemy, dlaczego Bernadeta prosiła Jezusa, żeby uzdrowił jej rany, żeby już nie raniła innych. Bernadeta była bardzo spontaniczna i niekiedy nie była w stanie wypowiedzieć słów adekwatnych, wyważonych, takich, które mogłyby pocieszyć drugiego lub choćby zmniejszyć dystans do niego. Czasami się złościła. „Nie spałam tej nocy” – mówiła. „Nie lubię cierpieć. Mój patron, św. Bernard, lubił cierpieć, ja nie lubię”. Ona nie szukała cierpienia. Dlatego prosiła siostry, by złagodziły jej ból; kiedy cierpiała, prosiła o lekarstwa.

Koniec końców widzimy, jak w tych zmaganiach z chorobą ukazuje się całe, bardzo piękne człowieczeństwo Bernadety. Właśnie w chorobie Bernadeta wyjawiała tajemnicę prawdziwego szczęścia. Powiedziała kiedyś coś bardzo szczególnego: „Pierwsze poruszenie nie należy do nas, ale drugie poruszenie już tak”. To znaczy, że pierwsze poruszenie naszego serca nie zawsze jest poruszeniem miłości. Nasze pierwsze słowa nie zawsze są wyrazem miłości, nasz pierwszy gest nie zawsze jest inspirowany miłością. Bernadeta mówi: to ludzkie, tak po prostu jest. Ale w naszych rękach jest drugie poruszenie! I błaga: „O mój Jezu, wzrastaj we mnie pomimo mojego oporu!”. Zdawała sobie sprawę, że

Jezusa. Bernadeta prosiła Jezusa, by to On walczył w niej.

**A jej tajemnica szczęścia?**

Myślę, że wszyscy doświadczyliśmy tego pierwszego poruszenia: odmowy miłości, odrzucenia bliźniego; ale i drugiego poruszenia, gdy spoglądamy na drugiego jak na osobę, na powrót go przyjmujemy. I za każdym razem, gdy wracamy do bliźniego, gdy prosimy o wybaczenie, znowu wybieramy miłość. To droga codzienności, na której bezustannie uczymy się kochać. To jest przesłanie, które przekazuje Bernadeta: za każdym razem, gdy wracamy do bliźniego, gdy jeszcze raz wybieramy relację i miłość, napelnia nas wielka radość. I właśnie tu wyczuwamy już teraz tę wielką radość, którą Maryja obiecała Bernadecie przed grotem w Lourdes, gdy powiedziała do niej: „Nie obiecuję ci szczęścia na tym świecie, lecz na tamtym”. Swym zwyczajnym i codziennym życiem w Nevers Bernadeta pokazuje, że ta obietnica miłości realizuje się już w naszym ziemskim życiu zawsze, gdy miłość zajmuje w nas coraz więcej miejsca. Co ciekawe, Bernadeta przez całe życie prosiła: „O mój Jezu, spraw, żebym Cię kochała” – a to znaczy także: żebym kochała innych, żeby Twoja miłość zajmowała coraz więcej miejsca w moim życiu – a pod koniec życia powiedziała: „O mój Jezu, o jak bardzo Cię Kocham!”. Jest to więc pewna droga, droga do pełni.

Pomimo choroby, mistrzyni nowicjatu wysyłała do niej nowicjuszek, ponieważ Bernadeta umiała znaleźć właściwe słowa, żeby je zachęcić, podnieść na duchu. A to dlatego, że Bernadeta potrafiła spojrzeć w prawdzie na rzeczywistość swego ludzkiego bytu, z jego wadami i usterkami, i pozwoliła Chrystusowi przeniknąć siebie całkowicie, bez reszty. W ten sposób, przechodząc przez wszystkie ludzkie doświadczenia, stała się tak bardzo bliska każdej z nowicjuszek i wciąż jest bliska każdemu z nas. Powiedziała kiedyś, że bardzo by chciała, żeby więcej mówiono o błędach popełnionych przez świętych i o ich wadach, a także o tym, co zrobili, żeby się poprawić, niż o ich ekstazach. I wydaje mi się, że właśnie w ten sposób należy mówić o Bernadecie, która miała swój nietławy charakter, ale która pomału nauczyła się z nim żyć i uczynić zeń coś pięknego, oddać swe życie bez reszty.

Po śmierci ciało Bernadety pozostało nienaruszone. Bernadeta umarła podczas Wielkiego Tygodnia, 16 kwietnia 1879 r., o trzeciej po południu. Jej nienaruszone ciało przypomina dzisiaj, że tam, gdzie jest miłość, już teraz zaczyna się życie wieczne. Jest ono także znakiem nadziei dla tylu chorych, którzy w sercu i w ciele doświadczają cierpienia; nadziei, że ich ciało już nigdy nie będzie takie, jak wcześniej. Bernadeta była trawiona chorobą, a mimo to jej ciało pozostało nietknięte, jakby chciała powiedzieć: „Nawet jeśli twoje ciało się zmienia, twoja godność pozostaje zawsze ta sama, nienaruszona w oczach Boga”.

**Co kieruje pielgrzymami odwiedzającymi Nevers?**

Do Nevers przyjeżdżają najróżniejsi ludzie z całego świata, ze wszystkich kontynentów: wierzący, niewierzący... Tym, co łączy ich wszystkich, jest poszukiwanie sensu, a także szczęścia. Przecież Bernadeta w bardzo osobisty sposób odpowiadała na to pragnienie, poszukiwanie szczęścia, które nam towarzyszy. W Nevers pojawiają się młodzi, starsi... Są wyznawcy innych religii, na przykład muzułmanie, którzy otaczają szczerą czcią Matkę Bożą, przychodzą również do Bernadety.

Ludzie przyjeżdżają często zaintrygowani tym, że ciało Bernadety zachowało się w stanie nienaruszonym, a więc powodowani zwykłą ciekawością. Przecież przez



46 lat spoczywało w ziemi, zanim przypadkiem go nie odnaleziono, a organy wewnętrzne są nietknięte. A potem, jakby w oparciu o to pierwsze zaciekawienie, odkrywają coś więcej. Stają wobec zwyczajnego życia Bernadety, które koniec końców ma niewiele wspólnego z tajemnicą jej nietkniętego ciała, z jakąkolwiek niezwykłością. Tym samym odkrywają również smak tego zwykłego, codziennego życia.

Jak nieraz powtarzam, przez cały rok Bernadeta nigdy nie jest sama, zawsze ktoś przy niej jest, nie tylko siostry. Ludzie powierzają jej swe troski, często we łzach, czasem po stracie kogoś bliskiego. I wtedy widok nienaruszonego ciała Bernadety niesie im pociechę, nadzieję. Podobnie w chorobie. Jest tyle bardzo różnych sytuacji, w których modlimy się do Boga za wstawiennictwem św. Bernadety.

Intencję można powierzyć przez stronę internetową. I zapewniam, że Siostry Miłosierdzia z Nevers gorąco modlą się we wszystkich intencjach, które do nich docierają.

**Bóg zapłać!**

Rozmawiał i przetłumaczył  
Piotr Rak

Zdjęcia: Soeurs de la Charité de Nevers

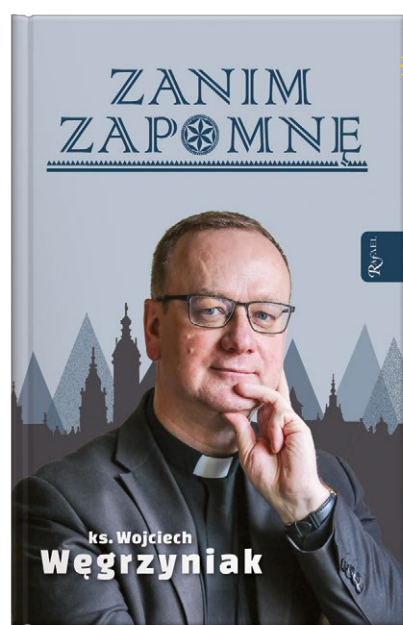




**34,90** **WIKTORIA ULMA**  
**OPOWIEŚĆ O MIŁOŚCI**

Przepiękna historia życia Wiktorii Ulmy: kobiety, która miała swoje pasje i marzenia. Na co dzień była oddaną swojej rodzinie żoną i matką. Wraz z mężem Józefem podjęli heroiczną decyzję o próbie ocalenia przed śmiercią rodziny żydowskiej. Zapłacili za nią życiem swoim i swoich dzieci. Jednak ich historia się nie kończy i nie zostanie zapomniana. Wiktorcia Ulma z rodziną wkracza bowiem w poczet błogosławionych. Niniejsza książka niesie ze sobą prawdę o tym, że życie oddane miłości nigdy się nie kończy. Wiktorcia Ulma z powodzeniem może być inspiracją dla współczesnych kobiet. Wspaniałym przykładem na to, jak znaleźć siłę i czas dla siebie oraz tych, których nosimy w sercach. Wreszcie jak być świętą w codziennym życiu. Niech zatem nowa błogosławiona czuwa nad żonami, matkami i rodzinami.

14 x 20 cm, s. 216, miękka



**39,90** **ZANIM ZAPOMNĚ**

**Autorska książka ks. Wojciecha Węgrzyniaka w 25. rocznicę kapłaństwa**

**ZANIM ZAPOMNĚ**

Ksiądz Wojciech Węgrzyniak, porywający mówca, ceniony kaznodzieja, charyzmatyczny kapłan, religijny publicysta. Na jego rekolekcje parafie ustawiają się w kolejce, a wierni wypełniają kościoły po brzegi. Tym razem ks. Wojciech prezentuje absolutny *crème de la crème*, czyli najlepsze z najlepszych swoich tekstów, specjalnie wyselekcjonowane z okazji 25-lecia kapłaństwa. Są to zarówno wybrane maxirefleksje, kazania, rekolekcje, publicystyka, eseje tłumaczące Biblię i komentarze do współczesności. Na szczególną uwagę zasługują nigdy wcześniej nie publikowane minirefleksje, anegdoty oraz utwory liryczne.

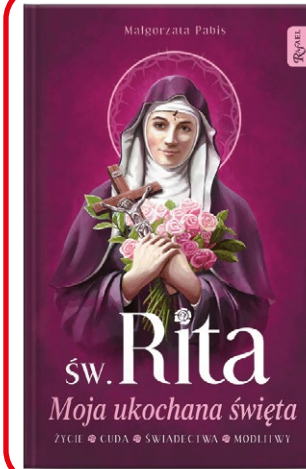
14 x 20 cm, s. 368, miękka



**RÓŻANIEC Z TARCZĄ NSPJ**

**29,90**

**Różaniec w wygodnym etui – woreczku, każdy posiada certyfikat pracowni San Gabriele.**



**29,90** **ŚW. RITA**  
**MOJA UKOCHANA ŚWIĘTA**

**ŻYCIE, CUDA, ŚWIADECTWA, MODLITWY**

Książka jest kompletnym opracowaniem dotyczącym skromnej mniszki z Cascii. Ujęte zostało w niej życie, cuda św. Rity, a także świadectwa ludzi, którzy za jej pośrednictwem osiągnęli to, co po ludzku niemożliwe. Co najważniejsze, nie są to na wpół legendarne opowieści sprzed wieków, ale żywe historie, które wydarzyły się w świecie nam współczesnym. Uzupełnieniem całości jest rozbudowana część modlitewna. Wydanie okrasza niezwykle bogaty zapis zdjęciowy, który obrazuje miejsca szczególnie związane ze św. Ritą oraz przedstawia jej wizerunki.

13 x 20 cm, s. 144, zintegrowana



**29,90** **DLA WSZYSTKICH BABĆ I DZIADKÓW**

**ZA WSTAWIENICTWEM ŚW. JOACHIMA I ŚW. ANNY**  
**OBRAZEK MODLITWA ZA WNUKI**

*Możliwość powieszenia na ścianie lub postawienia na stoliku lub biurku.*

Warto, by każda babcia i każdy dziadek posiadali ten szczególny obrazek w swoim domu! Drewniany, z wizerunkami świętych dziadków Pana Jezusa i krótką codzienną modlitwą w formie aktu strzelistego za wnuki, który można zarówno postawić na stoliku, jak i powiesić na ścianie. Przypomina i zachęca do regularnej modlitwy za nasze wnuki, a dla nich samych, gdy zobaczą ten obrazek, będzie świadectwem, że jako dziadkowie dbamy o ich dobro duchowe i wskazujemy prawdziwe wartości. To szczególnie ważne w czasach, gdy często młodzi ludzie odchodzą od wiary i porzucają wartości ważne dla pokolenia ich dziadków i rodziców.

Warto, by każda babcia i każdy dziadek posiadali ten szczególny obrazek w swoim domu! Drewniany, z wizerunkami świętych dziadków Pana Jezusa i krótką codzienną modlitwą w formie aktu strzelistego za wnuki, który można zarówno postawić na stoliku, jak i powiesić na ścianie. Przypomina i zachęca do regularnej modlitwy za nasze wnuki, a dla nich samych, gdy zobaczą ten obrazek, będzie świadectwem, że jako dziadkowie dbamy o ich dobro duchowe i wskazujemy prawdziwe wartości. To szczególnie ważne w czasach, gdy często młodzi ludzie odchodzą od wiary i porzucają wartości ważne dla pokolenia ich dziadków i rodziców.



**19,90**

WYSOKOŚĆ: 2,5 CM  
SZEROKOŚĆ: 2 CM

Dwukolorowy, posrebrzany medalik Tarczy Najświętszego Serca Pana Jezusa. Wykonany autorską techniką. Awers pokryty dodatkowo żywicą odporną na promieniowanie UV. Polecamy wszystkim, którzy mają szczególne nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa.

**TARCZA NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA**

**TARCZA NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA SWÓJ POCZĄTEK SZCZEPKI Z OB-JAWIENIEM ŚW. MAŁGORZATY MARI ALACOQUE PONAD 300 LAT TEMU. PAN JEZUS OBIECAŁ SZCZEGÓLNE ŁASKI DLA TYCH, KTÓRZY CZCIC BĘDĄ NAJŚWIĘTSZE SERCE, A ZEWNĘTRZNYM WYRAZEM TEJ CZCI MA BYĆ TARCZA NSPJ. KOŚCIÓŁ DWUKROTNIENADAŁ ODPUST ZA NOSZENIE TARCZY, A LICZNE ŚWIADECTWA WSKAZUJĄ, ŻE CZCICIELE SERCA BOŻEGO, KTÓRZY Z WIARĄ NOSILI TARCZĘ, DOZNAWALI POTĘŻNEJ OCHRONY PRZED CHOROZAMI, ZARAŻĄ I INNYMI NIEBEZPIECZEŃSTWAMI.**

**Odpowiedzi na pytania Czytelników**

## Owoce Ducha Świętego

### CZYM SĄ OWOCE DUCHA ŚWIĘTEGO I JAKIE ZNACZENIE POSIADAJĄ W ROZWOJU DUCHOWYM CZŁOWIEKA?

Święty Paweł we fragmencie Listu do Galatów prezentuje nowego człowieka, który został odrodzony przez przyjęcie chrztu. Z tego powodu kieruje się logiką ducha a nie ciała, a więc rodzi również w swoim życiu takie owoce, jak: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie (5,22-23). Wszyscy chrześcijanie otrzymali dary Ducha, czyli nadprzyrodzone uzdolnienia, dzięki którym chrześcijanin staje się zdolny do poznawania i wypełniania woli Bożej w swoim codziennym życiu. Dary te pomagają także wytrwać człowiekowi w łasce Bożej oraz pokonać ludzkie słabości. One to „dopielniają i udoskonalają cnoty tych, którzy je otrzymują, czyniąc ich uległymi do ochotnego posłuszeństwa wobec natchnień Bożych” (KKK 1831). Dzięki tym darom chrześcijanin osiąga pełniejszą dojrzałość i otwiera się w szczególny sposób na działanie samego Boga. Są one również charyzmatami, czyli darami darmo danymi dla budowania Kościoła. Charyzmaty nie powinny być celem samym w sobie, ale środkami, który Bóg nam dał do ewangelizacji.

Lecz tylko u tych, którzy są gotowi słuchać natchnień Ducha, dojrzewają owoce. Przypominają o tym, że życie chrześcijańskie nie jest przede wszystkim pracą do wykonania, ale darem do przyjęcia. Jeśli zatem zapytamy: „Po czym można poznać, że jesteśmy na dobrej drodze, którą przeznaczył nam Pan Bóg?”, to odpowiedź wybrzmiewa w słowach Jezusa: „Po owocach ich poznają” (Mt 7,16) oraz „Ojciec mój przez to dozna chwały, że owoc obfity przyniesiecie” (J 15,8). Święty Paweł zaś zachęca, abyśmy, mając życie od Ducha, do Ducha się stosowali (por. Ga 5,25).

Jaka jest różnica między darami i owocami Ducha? Dary Ducha Świętego (charyzmaty) dotyczą zadań, jakie zlecił nam Bóg przede wszystkim w budowaniu Kościoła, czyli Ciała Chrystusa. Są to między innymi dar nauczania, prorocтва, mówienia innymi językami, śpiewu w językach, uzdrawiania, czynienia cudów i inne. Natomiast owoce Ducha Świętego dotyczą kształtowania naszego charakteru. Dary wskazują na pracę, do której zostaliśmy powołani, zaś owoce Ducha na postawę, która powinna nam towarzyszyć. Można też powiedzieć, że owoce Ducha Świętego to cechy, którymi winni się charakteryzować dojrzały chrześcijanin. Owoce Ducha Świętego to doskonałości, które On w nas kształtuje jako pierwociny wiecznej chwały (por. KKK 1832). Tradycja Kościoła wymienia ich dwanaście: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wspaniałomyślność, łaskawość, wierność, skromność, wstrzemięźliwość, czystość” (Kom. KKK 389-390).

Owoce Ducha Świętego przychodzą w rezultacie stałego oddawania życia Jezusowi i Duchowi Świętemu; są zorientowane na kształtowanie charakteru człowieka; odzwierciedlają proces wzrostu i dojrzałości duchowej; stanowią cel sam w sobie i są bardzo trudne do podrobienia, ponieważ dotyczą postawy człowieka. Wydając owoce Ducha Świętego, stajemy się wiarygodnymi dziećmi Bożymi i wnosimy w życie codzienne wiele światła, stając się prawdziwą światłością tego świata, aby ludzie, widząc naszą postawę, mogli pójść śladami Jezusa, jedynego Dawcy nadziei, który nas prowadzi. „Kto ma nadzieję – uważa szwedzki karmelita Wilfrid Stinissen – ten nie trzyma się kurczowo starego, ale jest skierowany ku przyszłości, tej przyszłości, która już się rozpoczęła i właśnie dlatego ma szczególną siłę napędową”.

Ks. Leszek Smoliński

**SACROEXPO**

XXIV Międzynarodowa Wystawa Budownictwa i Wyposażenia Kościołów, Sztuki Sakralnej i Dewocjonalistów

**19-21.06.2023**

[/SacroExpo](#) [/sacroexpo](#) [sacroexpo.pl](#)

## Pielgrzymuj duchem!

„Nie każdy może się udać na pielgrzymkę. Brak czasu, pieniędzy i zdrowia staje nieraz na przeszkodzie wykonania tego zamiaru. Każdy z nas jednakże może w duchu odbyć pielgrzymkę na jakiegokolwiek miejscu cudowne, aby prosić o jaką szczególną łaskę” – pisał J. Chociszewski w wydanej w Poznaniu w 1882 r. książce *Pielgrzymka do ważniejszych miejsc w ziemiach polskich wslawionych cudownymi obrazami N. Maryi Panny...* I dodawał: „W tym celu umieszcza się poniżej 80 opisów główniejszych miejsc w naszej ziemi, w których się Matka Boska objawiła. Do tych miejsc możesz w miesiącu Maja, poświęconym czci Maryi, lub w każdym innym miesiącu myśleć się przenościć. Jeżeli ta duchowa pielgrzymka ma być dla ciebie korzystną, w takim razie przeczytaj sobie najprzód opis miejsca cudownego, jakie w dniu zamierzonej duchowej pielgrzymki przypada, a potem wyobraź sobie, że kłęczysz przed cudownym obrazem N. Maryi Panny tego miejsca i módl się szczerze”. Chociszewski podaje w swej książce stosowne modlitwy i intencje, sugeruje też, aby odmówić „koroneczkę na cześć Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny”

lub „litanią do Matki Boskiej”. „Jeszcze lepiej – pisze – odprawiać takie pielgrzymki duchowe razem z całą rodziną i domownikami” i dodaje, że „takie duchowe pielgrzymki nie pozostałyby bez zbawiennego wpływu, dlatego życzyć wypada, aby się upowszechniły w pobożnych chrześcijańskich rodzinach”. Racja. Trzeba bowiem przyznać, że takie „duchowe pielgrzymki” to całkiem niezły pomysł, także i dziś. A w wirtualno-komputerowych czasach wyruszenie na taką pielgrzymkę – zarówno do sanktuariów w kraju, jak i za granicą – jest jeszcze łatwiejsze. Warto zatem spróbować i „wyruszyć duchem i internetem” na Jasną Górę, do Łagiewnik, Lourdes czy Fatimy, a może jeszcze w jakiejś dużo mniej znane miejsce.

hb



# Gertruda rządzi

Pierwszym polskim pisarzem była kobieta. Mało tego – nie tylko pisarzem, lecz także wytrawnym teologiem. Chodzi o Gertrudę Mieszkównę (ok. 1025-1108), córkę króla Mieszka II i Rychezy, prawnuczkę cesarzowej Teofano. Wydana za Izjasława Wielkiego Książę Kijowski żyła niemal dokładnie 1000 lat temu, a w spadku zostawiła nam dzieło niezwykłe – swój *Modlitewnik* zawierający ok. 100 modlitw, które napisała sama po łacinie. I to właśnie *Modlitewnik* Gertrudy, a nie jak dotychczas sądzono powstała znacznie później *Kronika Polska* Wincentego Kadłubka jest – jak zauważa filozof, badacz i tłumacz *Modlitewnika* prof. Artur Andrzejuk – „pierwszym polskim tekstem”.

Swoje modlitwy Gertruda spisała jako dodatek do otrzymanego w ramach prezentu od matki wspaniałego iluminowanego *Kodeksu Egberta*, zawierającego głównie Psalterz. Pięć lat przed śmiercią *Kodeksu*, uzupełniony już swoimi modlitwami i pięknymi ruskimi iluminacjami, Gertruda przekazała w prezencie swojej wnuczce Zbysławie, wychodzącej za mąż za Bolesława Krzywoustego. Od 1229 r. do dziś *Kodeks* znajduje się w katedrze w Cividale (Włochy), do której przekazała go św. Elżbieta Węgierska.

Oto jedna z modlitw Gertrudy – pokorna modlitwa o odpuszczenie grzechów. Warto się nią za siebie i za jej autorkę pomodlić:

*Błagam, Wszechmogący Boże, / daj mi skruczę serca i łzy oczom moim, / abym opłakiwała we dnie i w noc, / wszystkie zaniedbania moje, / z pokorą i czystością serca oraz miłością. / Niech dojdzie modlitwa moja przed Oblicze Twoje, Panie. / Jeśli będziesz zagniewany na mnie – jakiego mam szukać wspomożyciela, / albo kto zmiłowałby się nad słabościami moimi? / Pamiętaj, Panie, że Kananejkę i celnika powołałeś do pokuty / i przyjąłeś Piotra płaczącego, / tak i prośby moje przyjmij, miłosierny Panie, / i odpuść wszystkie moje grzechy zanim to życie skończy. / Zbawicielu [uwolnij mnie od niegodziwości].*

Cytaty i modlitwa 85 [Za grzechy (VII)] w tłum. prof. A. Andrzejuka za: *Modlitwy Gertrudy Mieszkówny*, Wyd. Campidoglio, Warszawa 2017.



foto: Wikimedia Commons

Katolik, który przybędzie na Maltę – do jednego z pierwszych chrześcijańskich krajów świata – może się bardzo zdziwić. Wiele maltańskich kościołów – zazwyczaj dwuwieżowych – wyposażonych jest bowiem w... dwa zegary. Samo w sobie może nie byłoby to takie dziwne, gdyby nie to, że wskazują one różne godziny. Czas na Maltę i w Nowym Jorku? Nic z tych rzeczy. Wyjaśnienie jest dużo dziwniejsze. Zegar po prawej stronie – na prawej wieży – wskazuje właściwy czas, natomiast zegar po lewej – na lewej wieży – niewłaściwy. I właśnie ten drugi zegar – zresztą najczęściej nie prawdziwy, ale tylko namalowany – ma za zadanie... wprowadzać w błąd diabła. Po co? Po to, by nie przeszkadzał, nie nękał i nie straszył zdążających na Mszę Świętą wiernych. A dlaczego „diabelskim zegarem” jest zawsze ten po lewej? Wiąże się to z popularnym przekonaniem, że szatan upodobał sobie właśnie lewą stronę, a kusząc człowieka, siedzi zwykle na jego lewym ramieniu, szepcząc mu do lewego ucha...

Chcesz sprawdzić, czy z tymi zegarami to prawda? Będziesz miał co robić. Na Maltę – jak podaje oficjalny państwowy portal [visitmalta.com](http://visitmalta.com) – jest bowiem 359 kościołów, katedr i kaplic, niemal tyle, ile dni w roku. A o przygodach św. Pawła na Maltę przeczytać możesz w 28. rozdziale *Dziejów Apostolskich*.

Katedra św. Pawła w Mdinie



foto: M. Pabis

## Diabelskie zegary

## Płacząca Matka z Węgier

Cudowny wizerunek Matki Bożej z Pócs to jedna z największych węgierskich „świętości”. Węgierska Madonna jest dziś patronką... Wiednia. I co ciekawe, zarówno na znajdującym się obecnie w Wiedniu oryginalnie, jak i na swojej węgierskiej kopii w Mariapocs Matka Zbawiciela roniła łzy.

Oryginalna ikona powstała w 1675 r. Napisał ją Stefan Papp – a właściwie przemalował bardzo zniszczoną starą ikonę bizantyjską – jako dziękczynne wotum jednego z wiernych za ocalenie z tureckiej niewoli. 21 lat później na umieszczoną w grekokatolickiej cerkwi

w Pócs ikonie pojawiły się łzy. Matka Boża płakała i to przez kilka dni. Nie było co do tego wątpliwości, bowiem łzy widzieli nie tylko grekokatolicy i katolicy, lecz także protestanci. Cud łez i towarzyszące mu uzdrowienie wywołały wielkie poruszenie, a do Pócs – przemianowanego później na Máriapócs – zaczęły ścierać rzesze pielgrzymów.

Na wieść o cudownych wydarzeniach cesarz Leopold I nakazał przywieźć ikonę do Wiednia i umieścić ją w Katedrze św. Szczepana, gdzie znajduje się do dziś – jednak nie jak nigdyś w głównym ołtarzu, ale w bocznej kaplicy



foto: Wikimedia Commons

po prawej stronie od głównego wejścia –. Warto dodać, że wstawienictwu Matki Bożej z Pócs przypisano zwycięstwo nad Turkami pod Zentą (1697).

W 1955 r. przed obrazem tym modlił się św. Josemaría Escrivá de Balaguer. Założyciel Opus Dei słowami aktu strzelistego: „*Sancta Maria, Stella Orientis, filios tuos adiuva!*” („Święta Maryjo, Gwiazdo Wschodu, pomóż swoim dzieciom), błagał Matkę Bożą o pomoc dla dotkniętych zarazą komunizmu „krajów Wschodu”.

W kościele w Máriapócs zawieszona została kopia ikony i także na tym wizerunku Maryja zaczęła ronić łzy. Działo się to 1, 2 i 5 sierpnia 1715 r., jak i – przez niemal miesiąc – w grudniu 1905 r. Dziś grekokatolicka bazylika w Máriapócs jest najważniejszym sanktuarium maryjnym na Węgrzech – swoistą „węgierską Częstochową”.



foto: M. Pabis

## Jasnogórski jubilat

Ten dobrze trzymający się dziarski „dziadek” skończy w tym roku 70 lat. Mowa o... *Apelu Jasnogórskim*. Choć zaczął się on rodzic już w 1918 r., kiedy o 21.15 polscy żołnierze wraz z paulinami dziękowali Królowej Polski za odzyskaną wolność Ojczyzny, to jako codzienna modlitwa wieczorna i odrębne nabożeństwo maryjne *Apel Jasnogórski* po raz pierwszy odprawiony został o godz. 21.00 8 grudnia 1953 r.

Prosiłszy wtedy o uwolnienie internowanego prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego oraz modliliśmy się za prześladowany przez komunistów Kościół. Odprawiane o godzinie 21.00 nabożeństwo przetrwało czas „komuny” i rozwija się do dziś, łącząc miliony Polaków na całym świecie. Jego trzon stanowi oczywiście śpiewany trzykrotnie hejnał „Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuвам!”.

Nadal módlmy się zatem Apelem (transmitowanym codziennie przez internet bezpośrednio z Jasnej Góry), tak gorąco propagowanym przez św. Jana Pawła II i bł. kard. Stefana Wyszyńskiego i życmy mu oczywiście jeszcze wielu, wielu lat „duchowego owocowania”.

Stronę przygotował Henryk Bejda